Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! NAKŁAD 85.215

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 194 (4054) 15. — 16. VIII. 1964 r. Cena 70 gr

Uczelnia kadr technicznych

O 15-letnim dorobku ■ Perspektywach Dziennej Szkoły Inżynierskiej ■ Zadaniach i potrzebach białostockiej uczelni ■ Współpracy z przemysłem — rozmawiamy z z-cą profesora, mgr inż. rektorem Marianem Poniatowskim.

Kończą się wakacje i wkrótce zapełnią się młodzieżą nie tylko podstawowe i średnie szkoły, ale też wyższe uczelnie. W nowych warunkach rozpocznie swój rok akademicki białostocka uczelnia techniczna — **Wieczorowa Szkoła Inżynierska.** Lecz co najważniejsze — po latach starań — rozpocznie swą twórczą działalność **Dzienna Szkoła Inżynierska.** Z tych to okazji przeprowadziliśmy rozmowę z z-cą profesora, mgr inż. rektorem **Marianem Poniatowskim.**

— Obchodzimy dwudziestolecie Polski Ludowej. Od wielu miesięcy popularyzujemy więc nasz dorobek w różnych dziedzinach życia. Do tych dużych osiągnięć przyczyniła się także bardzo wydajnie nasza, białostocka inteligencja techniczna. Może więc na wstępie pomówimy o dotychczasowej działalności Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

— Zapoznanie społeczeństwa białostockiego z wynikami naszej pracy jest nawet rzeczą niezbędną. Mianowicie za kilka tygodni minie 15 lat istnienia Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Na inaugurację roku akademickiego zostanie więc zorganizowana sesja naukowa, wystawa naszych osiągnięć, uroczystość przekazania do użytku nowej hali laboratoryjnej. Odbędzie się też spotkanie wszystkich absolwentów WSI.

A jest ich niemało. Otóż w ciągu 15 lat szkołę opuściło 365 inżynierów, do których dołączy jeszcze w tym roku kalendarzowym 20 fachowców. Są to specjaliści w dziedzinach budownictwa lądowego, mechaniki i elektrotechniki. Warto tu dodać, że 98 proc. absolwentów pracuje na Białostocczyźnie, w licznych wypadkach na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach dyrektorów, głównych inżynierów, kierowników działów przedsiębiorstw.

Niewątpliwym osiągnięciem jest także działalność naukowa, o czym świadczy wydanie 25 prac naukowych. Fakt ten dowodzi o stałym i szybkim podnoszeniu kwalifikacji naszej kadry naukowej. Mamy już kilku doktorów matematyki, fizyki i chemii, a obecnie 60 procent pracowników naukowych jest w trakcie wykonywania prac doktorskich.

Inny, zasługujący na podkreślenie fakt. Po latach rozbudowy i budowy dysponujemy obecnie 16 laboratoriami i pracowniami naukowymi, takimi jak fizyczne, chemiczne, materiałów budowlanych, mechanizacji, pomiarów warsztatowych, materiałoznawstwa i innymi.

— Dlatego też z każdym rokiem zacieśnia się współpraca szkoły z przemysłem.

— Do WSI zgłasza się coraz więcej zakładów pracy, które z różnych powodów nie mogą rozwiązać różnych spraw technicznych. Na przykład w wypadku wyboru materiału, receptury materiałów, opracowania technologii, ekspertyzy. Udzielamy pomocy. Obecnie korzysta z naszych usług ponad 100 białostockich zakładów pracy. Miedzy innymi KZKS w Starosielcach, ZNTK w Łapach, Białostockie Zjednoczenie Budownictwa.

— Czy za tę pomoc zakłady odwdzięczają się w jakiś konkretny sposób?

— Tak, na przykład otrzymaliśmy kilka obrabiarek. Wraz z rozbudową rosną jednak nasze potrzeby. Z dużą wdzięcznością przyjęlibyśmy więc pomoc przedsiebiorstw przy wyposażaniu w niezbędne urzadzenia laboratoriów. Zapewnienie uzyskaliśmy już od dyrektora Świzdora z „Bachemy".

Kiedy mówię o osiągnięciach WSI pragnę jeszcze podkreślić, że zawdzięczamy je w głównej mierze Komitetowi Wojewódzkiemu partii, Prezydium WRN i władzom miejskim Białegostoku. Przez wszystkie lata odczuwaliśmy stałą troskę naszych władz o rozwój szkoły. I dzięki tej trosce, licznym zabiegom u władz centralnych, rozpoczyna w tym roku swą działalność Dzienna Szkoła Inżynierska.

— Właśnie chciałem poprosić o kilka informacji o tej nowej placówce. Sądzę, że do sekretariatu wpłynęło już bardzo wiele podań?

— Gdy WSI rozpoczyna pracę 1 września, to dzienna szkoła o miesiąc później Rozpoczną się też zajęcia na studium stacjonarnym zaocznym dla nauczycieli, organizowanym przy współpracy Kuratorium. Ruszy też praca na kursie magisterskim zorganizowanym przy pomocy Warszawskiej Politechniki.

Mówmy jednak o Dziennej Szkole Inżynierskiej. Na początek uruchomione zostaną dwa wydziały: mechaniczny i elektryczny. Wpłynęło już ponad 300 podań, przede wszystkim od młodzieży białostockiej. Ale obserwujemy zainteresowanie naszą nową placówką także w innych województwach. Dodam, że Warszawska Politechnika przekazała nam 17 kandydatów, którzy zdali egzaminy z bardzo dobrymi wynikami, lecz nie zostali przyjęci z braku miejsc. O zainteresowaniu naszą uczelnią świadczą również oferty naukowców z innych województw. Chętnie z nich skorzystamy, jeśli otrzymamy od Prezydium MRN pomoc w postaci mieszkań.

— Czy jesteśmy przygotowani do uruchomienia DSI? Mam na myśli pomieszczenia

Ciąg dalszy na str. 3

24 GODZ. NA ŚWIECIE

■ **WASZYNGTON.** 62 głosami przeciwko 23 Senat amerykański uchwalił poprawkę do przedłożonego przez Johnsona projektu ustawy o pomocy dla zagranicy, przewidującą zakaz udzielania wszelkiej pomocy amerykańskiej dla Indonezji. Poprawka domaga się również zaprzestania szkolenia Indonezyjczyków w amerykańskich uczelniach wojskowych.

■ **HAWANA.** Ponad 300 młodych Kubańczyków odpłynęło na pokładzie radzieckiego parowca „Wacław Worowski" do Związku Radzieckiego na naukę. Około 200 spośród nich wraca z wakacji, a pozostali udają się do ZSRR po raz pierwszy.

■ **LONDYN.** Jak oświadczył w Rio de Janeiro przedstawiciel ambasady ZRA, Brazylia wyraziła zgodę na udział w drugiej konferencji krajów niezaangażowanych, która odbędzie się w październiku w Kairze, w charakterze obserwatora.

■ **BONN.** Policja rozproszyła w Monachium demonstrację zorganizowaną przed konsulatem generalnym USA przeciwko amerykańskiej agresji w Wietnamie. Policja skonfiskowała plakaty i transparenty, wzywające do pozostawienia narodu wietnamskiego w spokoju, protestujące przeciwko gangsterskim metodom stosowanym w Azji południowo-wschodniej. Organizatorzy demonstracji zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

■ **BERLIN.** W stolicy NRD zakończyła się dwudniowa międzynarodowa konferencja młodzieży, zorganizowana w związku z 50 rocznicą pierwszej, i 25 rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Występujący w dyskusji przedstawiciele organizacji młodzieżowych krajów europejskich, a także młodych państw afrykańskich wypowiedzieli się za wspólną akcją w walce o pokój i wzajemne zrozumienie narodów.

■ **HANOI.** Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, premier DRW Pham Van Dong przyjął 13 bm. kolejno szefów delegacji z międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli w Wietnamie — ambasadora M. A. Rahmana (India) — przewodniczącego MKNiK, ambasadora R. Spasowskiego (Polska) i J. B. Seaborna (Kanada).

W Kombinacie Rafineryjno-Petrochemicznym w Płocku lada dzień ruszy pierwszy, wielki obiekt produkcyjny — dział destylacji rurowo-wieżowej. Przeprowadzono już wszelkie konieczne próby urządzeń, usunięto drobne usterki. Obecnie na godziny liczy się czas do momentu utrzymania pierwszych gotowych produktów: benzyny, olejów i szeregu innych produktów powstających przy przerobie ropy. CAF — fot. Langda

WYDMY

Gdyby nie wiatr, wydmy porastałyby powoli mchem, karłowatymi sosnami i wrzosem. Nikt by ich nie ruszał nie dlatego, żeby komuś zawadzały, ale po prostu z tego prostego powodu, że nie warto zajmować się niepotrzebnymi nikomu piaskowymi górami. Były, są i niech tam sobie będą. Żaden z nich pożytek. Trudno zamieszkać na lotnych piaskach, pobudować tu dom, zasiać zboża.

Tylko wiatr nie daje wydmom spokoju Szarpie je i rwie na strzępy. Tumany piasku niesie w dół i miecie nim po drodze, kręci bicze, którymi smaga wszystko dokoła, nie omijając przechodniów.

Jednak ludzie żyją i mieszkają tu. Właściwie wieś leży na lotnych piaskach. Gleby marne — piąta i szósta klasa. Ani marzyć o uprawie pszenicy, buraków, jęczmienia. Najpewniejsze rośliny — to żyto, ziemniaki, gryka, gdzieniegdzie owies.

Niebogata kolneńska wieś. Sprawia wrażenie jakiejś dalekiej i innej niż wszystkie. Chcesz sprawdzić wielkość gospodarstw? Proszę: 12—14 hektarów, a ornej — 2 hektary, a jeśli 4 — to już tylko w wyjątkowych wypadkach. Właśnie te wydmy i piaski.

A jednak ciekawy tu krajobraz. Rzeźba terenu urozmaicona: w górze lotne piaski, w dole — łąki. Płynie rzeka Turoślanka, a wieś nazywa się TUROŚL. Centrum stanowi jakieś 20 zabudowań. Tu mieści się Prezydium GRN i GS. Gminna Kasa Spółdzielcza i szkoła. Reszta zagród — w odległości po pół kilometra jedna od drugiej.

Chcesz dostać się do któregoś z gospodarzy? Proszę, pieszo można i po wydmach — wyśmienita wspinaczka. Dojechać — nie da rady — najwyżej dookoła przez cudze podwórka i wąskie, gospodarskie dróżki. W ten właśnie sposób dobrnęliśmy do przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, a jednocześnie prezesa tutejszego kółka rolniczego — tow. Bronisława SZYMAŃSKIEGO. Całe szczęście, że przewodnikiem był sekretarz Prezydium — Stefan BORKOWSKI, bo w przeciwnym razie nie wiadomo, czy w ogóle dobrnęlibyśmy na miejsce. Zagroda typowa dla Turośli i dlatego warto zwrócić uwagę na kilka szczegółów.

Gospodarz podjął walkę z wiatrem i lotnym piaskiem. Drzewa rosną bowiem dookoła. Lipy, brzozy, dęby. Na podwórku i wokół domu — trawa, pieczołowicie pielęgnowana, żeby zatrzymać piasek, żeby wiatr nie sypał nim w okna i w twarz, żeby nie wyrywał dołów na podwórku. Stary dziadek Szymański posadził w ogródku drzewka owocowe, ogrodził każde z osobna płotkiem na okrągło, żeby nie nawiało piasku. Te dwuletnie — mają już owoce, młodsze — dopiero zaszczepione i pieczołowicie podlewane, pną się w górę. Gospodarz pokazuje również śliwy — także owocują, ale wiśnie posadzone wiosną — uschły. Trzeba będzie sadzić jeszcze raz.

Młodzi nie trzymają się domu. Pracują przy melioracjach. Co robić na 12-hektarowym gospodarstwie, gdzie jest tylko dwa hektary ornego? Starzy sami dadzą sobie radę. A łąki — to oczko w głowie tych starych. Więc dmuchają na nie i chuchają, chociaż łąki nie są jeszcze zmeliorowane Dopiero za dwa lata zjawią się tu agromelioranci.

Łąki wśród wydm, to jednak zbyt wielka atrakcja, by tutejsi ludzie nie potrafili jej docenić. Kopią więc sami rowy i sposobem chałupniczym odprowadzają wodę do Turoślanki. Tam, gdzie teren jest wyższy, stosują nawozy mineralne i organiczne. Próbowali nawet stosować je i na niższym terenie, ale to daremny wysiłek. Woda i tak je wymywa — pożytek żaden. Tak samo jak gdzie indziej, narzekają na brak nawozów. Te, które uda im się zdobyć, pchają w łąki, na grunty uprawne nie wystarcza. Może i wyższa byłaby wydajność tutejszych gleb, gdyby dać im nawozy. Ale na razie nie ma ich wiele.

I przede wszystkim hodowla. Jedyna

Ciąg dalszy na str. 3

Powódź na Dolnym Śląsku

Gwałtowne opady spowodowały niebezpieczny przybór wód w rzekach woj. wrocławskiego. W związku z zagrożeniem wielu miejscowości na terenie 21 powiatów ogłoszono alarm powodziowy. Wprawdzie natężenie opadów zmalało już w nocy z wtorku na środę, ale jeszcze podczas ostatniej doby notowano od 44 do 100 mm. Dotychczasowy bilans skutków powodzi i strat jest jeszcze niepełny, jednak wygląda poważnie. Duże straty ponieśli rolnicy, którzy nie zdążyli zebrać z pól plonów. Również wiele gospodarstw położonych nad brzegami rzek zostało uszkodzonych, zalanych lub nawet zniszczonych. Dotychczas zdarzyły się dwa wypadki śmiertelne Stan alarmowy trwa jeszcze w kilkunastu powiatach zagrożonych, ale w większości z nich ludność ewakuowana powraca już do swych domów.

NA ZDJĘCIU: walka o utrzymanie szlaków komunikacyjnych trwa.

CAF — fot. Wołoszczuk

Poprawa w realizacji planu inwestycji rolnych

■ BUDUJEMY WIĘCEJ, LEPIEJ I TANIEJ
■ GŁÓWNE KIERUNKI — MECHANIZACJA I MELIORACJA
■ ROZBUDOWA ZAPLECZA TECHNICZNEGO

Reorganizacja budownictwa wiejskiego i podporządkowanie inwestycji budowlanych na wsi resortowi rolnictwa przyczyniły się do poprawy dotychczasowej sytuacji w tej dziedzinie. Po raz pierwszy bowiem w br. zadania półrocza nie tylko w pełni zrealizowano ale nawet nieco przekroczono. O wartości dokonanych zmian najlepiej świadczy jednak fakt, że plan rzeczowy przy niepełnym zatrudnieniu przekroczono o 23 proc. Plan rzeczowy przedsiębiorstw wodno-melioracyjnych wzrósł w porównaniu z ubiegłym rokiem o prawie 25 proc.

Pomyślne wyniki zmian dokonywanych w wykonawstwie inwestycji rolnych mają doniosłe znaczenie nie tylko z punktu widzenia aktualnych zadań. Program inwestycji rolnych zostanie bowiem w najbliższej 5-latce znacznie rozszerzony. Przewiduje się, że w latach 1966—70 wydane zostanie na ten cel o 60 proc. więcej niż obecnie. Środki te przeznaczone są przede wszystkim na melioracje, mechanizację i budownictwo.

Zbudowane zostaną m. in. nowe urządzenia melioracyjne oraz odbudowane urządzenia już zniszczone na łącznej powierzchni ponad 1,1 mln ha. Ponadto zmeliorowane zostanie około 550 tys. ha terenów pod łąki i pastwiska.

Na gruntach ornych zastosowane zostaną częściowo nowe metody melioracji, polegające na użyciu plastykowych folii, układanych przez specjalne maszyny, zamiast tradycyjnych ceramicznych sączków.

Na terenach podmiejskich budowane będą urządzenia nawadniające — deszczownie, wykorzystujące niekiedy do zraszania pól bogate w składniki nawozowe, ścieki miejskie i przemysłowe.

Przyszła 5-latka będzie okresem przyspieszonej modernizacji naszego rolnictwa. W ciągu 5 lat rolnictwo otrzyma bowiem ponad 142 tys. traktorów różnych typów wobec 96 tys. jakimi dysponuje, co zwiększy liczbę czynnych w rolnictwie traktorów do ponad 200 tys. sztuk.

Postępowi technicznemu w poszczególnych dziedzinach towarzyszyć będzie intensywna rozbudowa warsztatów naprawczych i filii POM oraz punktów usługowych z zakresu chemizacji rolnictwa. (AR)

P. Togliatti - zachorował

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje:

PALMIRO TOGLIATTI, sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej, który przybył do ZSRR na krótki wypoczynek, 13 sierpnia w czasie pobytu w obozie pionierskim „Artek” (Krym), nagle źle się poczuł. Orzeczenie lekarzy stwierdza insult (udar) w związku z uogólnioną miażdżycą.

Przy łożu chorego czuwają: członek Akademii, Wasilenko, profesorowie Tkaczow, Gorbaszowa, Tatewosow, docent Głaurow, główny internista Jałty, Pietrunin. Z Rzymu wezwano profesora Spallone, lekarza leczącego Togliattiego. Przy chorym znajduje się jego żona — członek kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, Leonilde Iotti.

Do Krymu udał się samolotem zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej, Luigi Longo i członek kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, Arturo Colombi.

Kosmos-37 — na orbicie

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje, że w dniu 14 sierpnia wprowadzony został w Związku Radzieckim na orbitę kolejny sztuczny satelita Ziemi Kosmos-37.

Na pokładzie mikroksiężyca znajduje się aparatura naukowa, przy pomocy której kontynuowane są badania przestrzeni kosmicznej, zgodnie z programem ogłoszonym przez Agencję TASS w dniu 16 marca 1962 r.

Początkowy okres okrążania Ziemi przez Kosmos-37 wynosi 89,45 minuty. Największa odległość orbity od powierzchni Ziemi (apogeum) wynosi 300 km, a najmniejsza (perigeum) — 205 km.

Meksykańczyk najlepszym wykonawcą polskiej piosenki

SOPOT (PAP) — Do późna wieczór, w czwartek 13 bm. Opera Leśna w Sopocie rozbrzmiewała polskimi piosenkami w zagranicznym wydaniu. Był to tzw. dzień polski. Piosenkarz meksykański Alejandro Algara zdobył pierwsze miejsce za świetną interpretację utworu „Złota przystań”. Drugie miejsce przyznano wspólnie: Joan Toliver z USA, która odśpiewała „Odejdź smutku” oraz Lily Castel z Belgii za wykonanie „Deszczowego koncertu”. Trzecie miejsce uzyskała trójka uczestników festiwalu: Johny Christian z Anglii („Bez ciebie mi źle”), Bułgarka Margretta Nikolova („Wszystko się liczy od ciebie”) oraz Czechosłowak Karel Gott („Kot Teofil”).

Ben Bella otrzymał nagrodę leninowską

ALGIER (PAP) — Prezydent Ahmed Ben Bella otrzymał w dniu 13 bm. w Algierze leninowską nagrodę pokoju z rąk M. Skobielcyna, przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Nagród Leninowskich. Podczas uroczystości prof. Skobielcyn wygłosił przemówienie, w którym przekazał osobiste pozdrowienia premiera N. S. Chruszczowa oraz przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, A. Mikojana. Skobielcyn uwypuklił zasługi laureata w walce z kolonializmem, wybitny wkład osobisty w zmianę stosunków społecznych w Algierii, otwierających drogę do socjalistycznych przemian wyzwolonego kraju.

Syria ostrzega

PARYŻ (PAP) — Samoloty i wojenne okręty tureckie naruszyły obszar powietrzny i wody terytorialne Syrii w okresie ostatniego napięcia sytuacji na Cyprze — pisze w piątek prasa syryjska omawiając ostrzeżenie przekazane przez Damaszek Ankarze.

17 rocznica niepodległości Indii

DELHI (PAP) — 15 sierpnia naród indyjski obchodzi 17 rocznicę uzyskania niepodległości. Będzie to pierwsza rocznica, podczas której nie wygłosi już tradycyjnego przemówienia do mieszkańców Indii, zmarły premier Nehru.

W związku z rocznicą niepodległości Indii, „Prawda” opublikowała artykuł, którego autor pisze, iż prowadząc walkę o przezwyciężenie pozostałości kolonializmu, naród indyjski osiągnął duże sukcesy. India zbudowała podstawy własnego przemysłu ciężkiego. W rozwoju gospodarki Indii, wydatnej pomocy udzielają kraje obozu socjalistycznego.

W XIX rocznicę wyzwolenia Korei.

Gratulacje z Polski

Z okazji XIX rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką i koreański ruch narodowowyzwoleńczy **Władysław Gomułka, Edward Ochab i Józef Cyrankiewicz** skierowali na ręce Kim Ir Sena i Coj Jen Gena depeszę z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami od narodu polskiego.

Depesza wyraża przekonanie, że dalszy rozwój współpracy między Polską i KRL-D służyć będzie również sprawie jedności wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej.

Sihanouk udał się do Indonezji

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi z Phnom Penh Agencja Associated Press, na zaproszenie prezydenta Sukarno szef państwa Kambodży, książę Norodom Sihanouk, udał się w piątek z tygodniową wizytą do Indonezji.

Wokół problemu kongijskiego

Czombe w tarapatach

NOWY JORK, LONDYN (PAP) — Jak pisze korespondent „New York Times” w Leopoldville, USA i Belgia uważają, że najlepszym rozwiązaniem byłaby „afrykanizacja” walki toczącej się w Kongo. Za ich radą, Czombe rozpoczął sondaż w niektórych krajach afrykańskich, a zwłaszcza w Nigerii, w nadziei, że kraje te pospieszą mu z pomocą wojskową. Zwrócił się on również do Francji z prośbą o przysłanie grupy oficerów.

Jednakże namówienie niektórych polityków afrykańskich na udzielenie jawnej pomocy Czombemu po „policzku”, jaki otrzymał on od szefów państw i rządów krajów afrykańskich, którzy obradowali niedawno w Kairze, jest zadaniem niełatwym. Pomocy w tej sprawie ma prawdopodobnie udzielić Czombemu zastępca stanu USA do spraw afrykańskich — Williams podczas projektowanych rozmów w szeregu stolic afrykańskich.

W międzyczasie do Konga przyjeżdżają oficerowie belgijscy oraz przylatują amerykańskie samoloty transportowe z żołnierzami i bronią, a Czombe zwołuje żandarmów i najemników, którzy podlegali mu podczas secesji Katangi.

„Czombe będzie musiał zwerbować jeszcze większą liczbę najemników, by zadać klęskę powstańcom i Stany Zjednoczone prawdopodobnie będą ich opłacać” — pisze „Daily News”.

„Daily Worker” w artykule redakcyjnym stwierdza, że wysłanie samolotów i spadochroniarzy amerykańskich do Konga świadczy, że Waszyngton zamierza posunąć się daleko w swym poparciu dla reżimu Czombego i w dławieniu ruchu narodowowyzwoleńczego narodu kongijskiego.

Ziemia z Westerplatte - w Studziankach

GDAŃSK (PAP) — W piątek na Westerplatte, odbyła się uroczystość pobrania z tego pobojowiska, ziemi uświęconej krwią polskich żołnierzy i marynarzy.

Delegacja Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte wraz z przedstawicielami pomorskiego okręgu wojskowego — przewiezie urnę z tą ziemią do miejscowości Studzianki, gdzie 20 lat temu pierwsza brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte stoczyła zwycięską bitwę z wojskami hitlerowskimi. Po uroczystościach w Studziankach delegacja z wybrzeża gdańskiego przywiezie ziemię z tamtejszego pobojowiska i złoży ją pierwszego września br. na Westerplatte, w 25 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Powódź w Korei płd.

PHENIAN (PAP) — 15 osób poniosło śmierć 14 bm. w południowej Korei na skutek katastrofalnego osunięcia się ziemi, spowodowanego ulewnymi deszczami. Według danych opublikowanych w Seulu w okresie od 8 do 13 sierpnia br. powodzie jakie wystąpiły w płd. Korei spowodowały śmierć kilkudziesięciu osób. Ponad 30 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Straty materialne szacuje się na blisko pół miliona południowokoreańskich wonów.

Prasa zagraniczna o wyborze E. Ochaba

Wybór Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL odbił się szerokim echem za granicą. Wiadomość tę podały wszystkie agencje prasowe i rozgłośnie radiowe, a prasa wielu krajów obok informacji o wyborze zamieszcza również zdjęcia i wyjątki z życiorysu.

MOSKWA (PAP) — Dziennik „Prawda” zamieścił informację o wyborze Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL, a także jego zdjęcie i życiorys.

PRAGA (PAP) — Prasa czechosłowacka na pierwszych stronach zamieściła materiały, związane z wybraniem Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL. Poza samą wiadomością dzienniki podają obszerne fragmenty życiorysu.

WASZYNGTON (PAP) — Cała prasa amerykańska zamieszcza przeważnie za agencjami prasowymi, informacje o wyborze Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Wiele dzienników, m. in. „Washington Post”, „New York Times”, „New York Herald Tribune”, „Chicago Sun Times”, opublikowało również zdjęcia nowego przewodniczącego.

Wiadomości o wyborze Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa podały także wszystkie rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne USA.

PARYŻ (PAP) — Wiadomość o wyborze Edwarda Ochaba podała cała prasa paryska. Część dzienników zamieszcza również jego życiorys. Obszerna informację o życiu i działalności Edwarda Ochaba podał dziennik „Humanite”.

Oświadczenie rządu ZSRR

MOSKWA (PAP) — Jak podaje Agencja TASS, rząd ZSRR wystosował do rządów krajów Azji i Afryki oświadczenie w sprawie udziału przedstawicieli ZSRR w II konferencji krajów azjatyckich i afrykańskich.

Rząd radziecki wskazuje w swym oświadczeniu, że pewne koła usiłują zmusić kraje azjatycko-afrykańskie do zastosowania wobec ZSRR — przy omawianiu składu uczestników konferencji — takich samych kryteriów, jakie są stosowane wobec mocarstw kolonialnych. Zastrzeżenia przeciwko udziałowi przedstawicieli ZSRR w konferencji są sprzeczne z jej zasadami.

Przed konwencją demokratów

WASZYNGTON (PAP) — Organizacja, występująca pod nazwą „Amerykanie na rzecz Akcji Demokratycznej” (ADA), przesłała delegatom na konwencję partii demokratycznej, rozpoczynającą się 24 bm. w Atlantic City, dokument, w którym formułuje propozycje, jakie powinny być uwzględnione w programie wyborczym partii.

ADA występuje m. in. przeciwko wielostronnym siłom nuklearnym, popiera polską koncepcję zamrożenia poziomu zbrojeń nuklearnych lub utworzenia strefy bezatomowej w Europie wschodniej i środkowej oraz podkreśla konieczność powszechnego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową.

Zdaniem ADA, partia demokratyczna powinna „wysunąć agresywnie liberalny program wyborczy, aby dać prezydentowi Johnsonowi instrument, potrzebny dla zwycięstwa”. Zbliżające się bowiem wybory są „rozgrywką między postępem i pokojem liberalizmu z jednej strony, a zacofaniem i awanturnictwem goldwateryzmu — z drugiej”.

ADA występuje m. in. przeciwko przekazywaniu broni nuklearnej innym krajom oraz zaleca utworzenie regionalnych stref zdenuklearyzowanych, a następnie zdemilitaryzowanych w takich rejonach, jak Afryka, Ameryka Łacińska i Bliski Wschód.

PZU szacuje straty powodziowe na Dolnym Śląsku

WARSZAWA (PAP) — Ekipy PZU dokonały już wstępnej oceny zniszczeń spowodowanych na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej przez ostatnie wylewy rzek.

W woj. wrocławskim powodzią dotkniętych zostało 144 miejscowości. Wezbrane wody uszkodziły bądź zniszczyły 804 budynki. W ponad 1000 gospodarstwach powódź zabrała część mienia ruchomego m. in. sprzęt rolniczy, zboża stojące w stertach na polu lub w budynkach gospodarskich.

W woj. zielonogórskim ustalono dotychczas, że powódź wyrządziła szkody w budynkach i mieniu ruchomym w 120 gospodarstwach na terenie 18 miejscowości.

W SKRÓCIE

■ **SEKRETARZ GENERALNY ONZ**, U Thant, zaapelował w czwartek wieczorem do krajów, które wysłały jednostki wojska i policji do sił ONZ na Cyprze o zwiększenie liczebności swych kontyngentów, aby pomóc wojskom ONZ w utrzymaniu pokoju na wyspie.

■ **REZOLUCJA PRZEWIDUJĄCA** utworzenie wspólnego rynku arabskiego została podpisana w Kairze przez radę unii ekonomicznej Ligi Arabskiej, grupującą przedstawicieli Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Iraku, Syrii, Jordanii i Kuwejtu.

■ **FRONT WYZWOLEŃCZY** w Arabii południowej otworzył swe przedstawicielstwo w Kairze. Przewiduje się otwarcie analogicznych przedstawicielstw w innych stolicach arabskich. Zadaniem przedstawicielstw jest zapewnienie poparcia dla sił frontu wyzwoleńczego, zmagających się z brytyjskim imperializmem.

■ **JAK DONOSZĄ** z Dżakarty, tamtejsza prasa podała, że w wyniku energicznej akcji żołnierzy i ludności na wyspie Sulawesi schwytany został ostatni herszt kontrrewolucyjnych sił we wschodniej Indonezji, Kahar Muzakar.

Wkrótce szturm na Księżyc

WARSZAWA (PAP) — Już tylko niecały miesiąc dzieli Warszawę od jednej z największych konferencji naukowych jaka odbyła się kiedykolwiek w stolicy — XV Kongresu Astronautycznego. Organizatorem tego spotkania jest Międzynarodowa Federacja Astronautyczna (IAF), zaś rola gospodarzy przypadła Polskiemu Towarzystwu Astronautycznemu.

Jak informuje przewodniczący PTA — prof. dr Michał Łunc wpłynęło już przeszło 180 referatów naukowych.

Udział z zjeździe zapowiedziało kilkuset uczonych z prawie 30 krajów.

Warszawski kongres przebiegać będzie pod znakiem opanowania Księżyca przez człowieka. Poszczególne sekcje zajmą się m. in. programem lotu, różnymi wariantami spotkań statków kosmicznych, problemami napędu rakiet nośnych oraz rakiet służących do lądowania i startu z Księżyca.

Debiut Sorayi

RZYM (PAP) — W kilka miesięcy po ogłoszeniu zapowiedzi rozpoczęcia kariery filmowej, była cesarzowa Iranu księżna Soraya stanęła wreszcie po raz pierwszy przed kamerami. W czwartek w Atenach rozpoczęto pierwsze zdjęcia do filmu „Trzy twarze”, w którym Soraya kreuje główną rolę. Film składa się z trzech epizodów, które reżyserować będą trzej reżyserzy: Michelangelo Antonini, Mauro Bolognini i Franco Indovina Partnerem Sorayi w jednym z epizodów ma być Richard Harrison, który jednocześnie bierze obecnie udział w realizacji filmowej adaptacji biblii, w roli Kaina.

„Batory” odpłynął do Kanady

GDYNIA (PAP) — Transatlantyk „Batory” opuścił w piątek Gdynię udając się w kolejny rejs do Kanady. Statek przewiezie przez Atlantyk komplet pasażerów.

Gra o... narzeczoną

LONDYN (PAP) — Co czyni dziewczyna, kiedy musi wybrać między dwoma mężczyznami, którzy podobają się jej jednakowo? Piękna Angielka, 21-letnia Naomi Carter - Brown z Oxfordu wpadła na oryginalny pomysł: zaproponowała ona swym dwóm zalotnikom — bliźniakom, Chrisowi i Davidowi Millerom, rozegranie partii krokieta. Zwycięzca miał otrzymać rękę pięknej Naomi.

Oświadczyła ona: „Cóż miałam zrobić? Chris i David są podobni do siebie jak dwie krople wody. Obaj są jednakowo mądrzy i dowcipni i kochają mnie jednakowo”.

Zwycięzcą oryginalnego pojedynku został Chris Miller.

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie duże z przejaśnieniami. Temperatura maksymalna 16 do 18 st. C. Wiatry słabe północno-wschodnie.

NIEDZIELA — rozpogodzenia, Nadal chłodno.

WYDMY

Ciąg dalszy ze str. 1

szansa na wydmach i wśród wydm. W gromadzie jest około 800 gospodarstw, a bydła 3.500 sztuk, to znaczy na jedno gospodarstwo przypadają ponad 4 sztuki bydła. A więc jest już o czym mówić, jest się czym pochwalić.

W gromadzie zmeliorowane łąki zajmują 130 ha. Szablaki i Popiołki mają łatwiejszą sytuację paszową. Turośl usiłuje radzić sobie we własnym zakresie. Dawniej, to znaczy zaraz po wojnie, większość gospodarzy miała tylko po jednej krowie, o wyższą wydajność siana nikt się specjalnie nie troszczył. Teraz jest inaczej. Zanim łąki zostaną zmeliorowane, ludzie nawożą je nie tylko nawozami mineralnymi, ale i organicznymi. W ubiegłym roku powstała we wsi spółka wodna, chociaż nie ma tu urządzeń melioracyjnych i jej działalność jest nieco inna, niż na łąkach już zmeliorowanych i zagospodarowanych.

A kółko rolnicze istnieje w Turośli od 1957 roku. Początkowo niewiele działało. W sierpniu 1962 roku zakupiono agregat omłotowy, który prawdę mówiąc, nie wszystkim przypadł do gustu. Niektórzy zarzekali się, iż nie będą z niego korzystać, ponieważ „targa słomę” i „nie ma to jak młócić cepami”. Ale takie sądy niedługo się utrzymały. Dziś agregat młóci po kolei w każdej stodole. Z tym także trochę trudno, bo wieś rozrzucona, więcej czasu zajmuje przeciąganie i ustawianie młocarni, niż sama młocka.

Teraz mieszkańcy Turośli chcieliby wziąć traktor, ale ich wieś nie leży w rejonie koncentracji. Muszą więc poczekać. Na razie mogą zaopatrywać się w drobniejszy sprzęt rolniczy. Siewników przydałoby się więcej, co najmniej jeszcze dwa, bo rolnicy wolą już stosować siew rzędowy.

Ludzie z wydm wzięli się z wiatrem za bary. A może z losem — kto wie?... Wiatr wypędzają z wydm, los kują według swoich upodobań. Pomagają rosnąć jałowcom i trawom na wydmach i karłowatym sosnom. Na piaskach i nieużytkach sadzą las. Sądzą, że w ciągu dwóch najbliższych lat uporają się z tym całkowicie.

Ich działalność gospodarcza i społeczna datuje się z pierwszych lat po wojnie. W czynie społecznym wybudowali wtedy szkołę. Mówią: „bo była taka stara rudera — to została rozwalona”. Jan Bączek — ówczesny wójt gminy Turośl — wysunął wniosek, wieś poparła go i zgłosiła gotowość wszelkiej pomocy rzeczowej i finansowej.

Cegłę zwozili aż z powiatu piskiego, w woj. olsztyńskim. Furmanki jeździły codziennie po 27 km w jedną stronę. Przy wykopach i innych pracach także nie brakowało chętnych. Szkołę wystawiono olbrzymią, z mieszkaniami dla nauczycieli, salą gimnastyczną, gabinetami zajęć praktycznych, świetlicą, biblioteką. Od ubiegłego roku mieści się tu Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Młodzież korzysta z warsztatu stolarskiego, a dziewczęta wiejskie uczą się kroju i szycia.

Starsi także często zachodzą do szkoły — na telewizję. Z okazji różnych uroczystości, sala jest nabita, a i w dni powszednie świetlicowi bywalcy spędzają przyjemnie czas przy telewizorze.

Teraz buduje się w Turośli ośrodek zdrowia. Ciuchcia podwozi na bocznicę białą cegłę. Mieszkańcy wykonali wykopy i pomagali przy różnych robotach niefachowych. Bo ośrodek buduje się staraniem miejscowej spółdzielni zdrowia. Piękny, biały budynek jest prawie pod dachem. Lekarze pracują już od jesieni ubiegłego roku. Przyjechali na ogłoszenie w gazecie i zostali: internista i dentysta. Na razie przyjmują w budynku Prezydium GRN. Ludzi pełno od rana do nocy. Po co jechać aż do Kolna, gdy można na miejscu.

Sam pomysł zorganizowania spółdzielni wyszedł wtedy, gdy dwa lata temu przyjechał do wsi objazdowy ambulans dentystyczny. Lekarze przyjmowali przez miesiąc, a ludzie pchali się drzwiami i oknami. Z tego sentymentu do medycyny wybili aż dziurę w ścianie naprędce urządzonego gabinetu. Gdy ambulans zbierał się do odjazdu, nie chcieli go wypuścić. Prezydium interweniowało w powiecie, aby dentyści jeszcze trochę poprzyjmowali, bo ludzie się buntują, ale nie dało się nic zrobić. Tak samo niecierpliwie czekały na dentystów inne wsie. Wtedy właśnie postanowili zadziałać i na tym polu. Dlaczego nie zaangażować lekarzy na stałe? Dlaczego nie wybudować ośrodka zdrowia? Tak powiedzieli mieszkańcy Turośli i okolicznych wsi. SFOS wyasygnował na ten cel 1 mln 300 tys. zł. I jeszcze w tym roku wszystko będzie gotowe.

Czynu i inicjatywy nie zabrakło zresztą i w innych poczynaniach. Np. przy budowie piekarni mechanicznej i przy budowie drogi. W tym ostatnim wypadku wydmy jeszcze raz weszły w paradę. Chodziło o to, że ludzie nie bardzo chcieli słuchać władzy. Przewodniczący Prezydium GRN zachęcał i zapraszał. A ludzie nic. Eee tam, droga przez te piachy — co to pomoże. Tak mówili.

A samochody tonęły w piasku, ogumione wozy wpadały po osie. Przybysze i miejscowi łamali gałęzie z drzew i podkładali pod koła. Działacze gromadzcy wzięli się więc na sposób i sami chwycili za łopaty. Pracownicy rady gromadzkiej, GS-u, Gminnej Kasy Spółdzielczej i MO uporządkowali najgorszy kawałek gościńca — półtora kilometra. A mieszkańcy pochwalili ich za to i powiedzieli, że już teraz wyjdą do roboty bez gadania. Tylko żwir trzeba sprowadzać 16 km. Ale droga ma być z Turośli aż do wsi Cieciory — 7 km.

Cóż jeszcze powiedzieć o pełnych inicjatywy mieszkańcach Turośli? Że z każdym rokiem przybywa tu murowanych domów i budynków gospodarskich? Że od piekarni przeciąga się wodociąg do Prezydium GRN, ośrodka zdrowia, do szkoły i sklepów, a także kilku gospodarzy zgłosiło się do tego przedsięwzięcia? Że ludzie złoszczą się, gdy telewizor jest zepsuty, albo szukają sposobów urządzenia w miejscu swoich ruchomych piasków. Każda z tych spraw zasługuje na oddzielne potraktowanie. Przedstawiliśmy zaś tylko niektóre.

— Pokażcie wieś w powiecie, która zrobiła i robi więcej niż nasza — tak nam powiedzieli. Zarozumiałość? Skądże. To prawda. A wszystko chyba przez te... wydmy.

HANNA WIERTECKA

Dzisiejszy Kołobrzeg — znane uzdrowisko i kąpielisko nadmorskie (woj. szczecińskie) duża baza rybołówstwa, kilkudziesięciotysięczne miasto — tętni życiem. Nie widać tu już prawie śladu zniszczeń wojennych, mimo że zarówno port jak i miasto odbudowano niemal od podstaw, zniszczenia bowiem wynosiły 90 proc.
NA ZDJĘCIU: fragment ul. Walki Młodych. CAF — fot. Uchymiak

Uczelnia kadr technicznych

Ciąg dalszy ze str. 1

wykładowe, wyposażenie techniczne, kadry wykładowców i asystentów, mieszkania dla studentów.

— Powiem, że nawet dobrze przygotowaliśmy się do otwarcia tej uczelni, na której studia będą trwać 4 lata. Uczelnia powstaje na bazie WSI. A zatem będzie dysponować niezbędnymi pomieszczeniami studiów teoretycznych, pracowniami naukowymi, laboratoriami. Ponadto we wrześniu otrzymamy nową halę laboratoryjną o kubaturze 16 tysięcy metrów sześciennych. Został nam także przekazany na Dom Akademicki dotychczasowy fastowski DMR przy ul. Krakowskiej. A kadra wykładowców? Wspomniałem już, że WSI wykształciła dużą grupę pracowników naukowych.

— Pan rektor wspomniał też o kontaktach z dyrektorem Fabryki Ciężkiej Aparatury Chemicznej w budowie. W jakim stopniu uczelnia uwzględni zapotrzebowanie tej fabryki na specjalistów?

— Otóż w tym roku nastąpią zmiany w programie nauczania na piątym semestrze WSI. Wprowadzamy takie kierunki, jak spawalnictwo, odlewnictwo, projektowanie aparatury. W ogóle, w opracowanych programach nauczania zwróciliśmy dużą uwagę na potrzeby białostockiej gospodarki, jak też na konieczność praktycznego zapoznania studentów z pracą w przemyśle. Dlatego studenci I roku Dziennej Szkoły Inżynierskiej rozpoczną swą naukę od półrocznych praktyk w fabrykach. Dopiero po tym okresie zostaną ściśle związani z zajęciami na uczelni.

— Cieszymy się z nowej uczelni, która na pewno rozrośnie się jak Akademia Medyczna. Na pewno nie poprzestaniemy na dwóch wydziałach. Bo przecież i w innych gałęziach przemysłu są duże zapotrzebowania na fachowców z dyplomami inżynierów.

— Oczywiście. Obecnie studiuje na WSI ponad 600 studentów. Na Dziennej Szkole Inżynierskiej rozpocznie studia 90 studentów. Ale już w roku przyszłym uruchomimy trzeci wydział — budowlany, zaś liczba studentów na wszystkich wydziałach wzrośnie do 500. Stan docelowy DSI określamy na 3 tysiące studiujących.

Rzecz zrozumiała, że w miarę wzrostu studentów rosnąć będą potrzeby lokalowe, takie jak sale wykładowe, ćwiczeń, pracownie. Trzeba też będzie wybudować i wyposażyć nowe laboratoria. Potrzebne też będą sale do innych zajęć. Wierzymy jednak, że przy pomocy władz centralnych i wojewódzkich dobre będą dalsze losy tak potrzebnej gospodarce narodowej nowej, białostockiej uczelni technicznej.

Rozmawiał: R. Klimaszewski

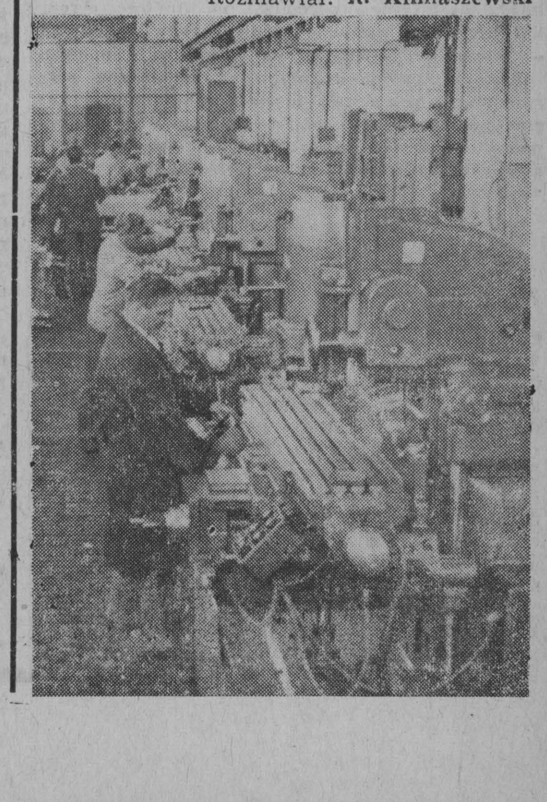

CYPR — BASTION NIEZGODY

Od grudnia ubiegłego roku na Cyprze trwają walki pomiędzy ludnością pochodzenia greckiego, a mniejszością turecką. Przed kilku dniami konflikt gwałtownie rozszerzył się, budząc wielki niepokój światowej opinii publicznej.

Tragedia Cypru głównie polega na tym, że kraj ten, formalnie niepodległy, nie może zmienić konstytucji, a nawet wprowadzić najmniejszej poprawki do konstytucji, bez zgody trzech obcych państw — Wielkiej Brytanii, Grecji i Turcji.

Już w roku 1950 — 95,7 proc. ludności Cypru wypowiedziało się za przyłączeniem wyspy do Grecji. Plebiscyt odbył się z inicjatywy partii komunistycznej, noszącej nazwę AKEL. W roku 1954 wybucha powstanie zbrojne przeciwko okupacji brytyjskiej. Na czele organizacji powstańczej EOKA staje pułkownik Grivas, bliski współpracownik arcybiskupa Makariosa. Powstania tego Brytyjczycy nie są w stanie stłumić do marca 1959 r., mimo że siły okupantów wynosiły 45 tysięcy żołnierzy armii regularnej i 5.000 policjantów.

W lutym 1954 r. na konferencji w Londynie przedstawiciele rządów brytyjskiego, greckiego i tureckiego układają konstytucję dla „niepodległego” Cypru, gwarantując sobie prawo do interwencji, gdy któraś z trzech stron uzna to za stosowne. Na wyspie zarówno Wielka Brytania jak pozostali gwaranci jej niepodległości, mają garnizony wojskowe, które mogą być dowolnie zwiększane lub zmniejszane.

Ostatnio, jak wiadomo, Turcja, rzekomo w celu „obrony interesów mniejszości tureckiej” na wyspie, dokonała zbrojnego aktu agresji. W wyniku nalotów tureckich samolotów odrzutowych na zaludnione punkty Cypru, zginęły i odniosły rany setki osób. Mimo apelów Rady Bezpieczeństwa o zaprzestanie przelewu krwi Cypryjczyków, starcia zbrojne trwają nadal.

USA i Wielka Brytania — kierownicze mocarstwa w NATO, traktują Cypr przede wszystkim z punktu widzenia swych strategicznych interesów. Cypr to „nie tonący lotniskowiec” na Morzu Śródziemnym. Prezydent Makarios jednakże, mimo gróźb, szantażu i perswazji nie zgadza się na okupację wyspy przez wojska NATO. Cypr chce być całkowicie niepodległy.

Amerykański dziennik „New York Herald Tribune” nazwał problem Cypru „wewnętrzną sprawą NATO”, próbując przedstawić spór grecko-turecki jako nieporozumienia dwóch partnerów w „NATO-wskiej rodzinie”. Te „spory rodzinne” trwają w NATO nie od dziś i dotyczą najrozmaitszych problemów. Ale w tym wypadku chodzi o los Cypru, jego ciężko wywalczoną niepodległość.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby Turcja zdecydowała się na kroki agresywne bez cichego poparcia kierowniczych kół NATO. W tym celu wycofała nawet część swoich sił zbrojnych, oddanych do dyspozycji tej organizacji. Zresztą przykład idzie z góry. Obserwatorzy zagraniczni zwracają uwagę, że Turcy, dla uzasadnienia swego ataku na pozycje greckie na Cyprze, używają niemal tych samych argumentów, jakimi posługiwali się Amerykanie po zbombardowaniu baz północnowietnamskich i że właściwie naśladują swego wielkiego NATO-owskiego sojusznika.

Obecnie Stany Zjednoczone szukają sposobów, aby nie dopuścić do otwartego konfliktu grecko-tureckiego, który by jeszcze bardziej osłabił NATO.

Tydzień na świecie

Kryzys cypryjski będzie trwał nadal, grożąc światu poważnymi następstwami, jeśli nie da się Cypryjczykom możności szukania sposobów rozwiązania ich wewnętrznych problemów w drodze pokoju, w spokojnej atmosferze, bez nacisku z zewnątrz.

CZY NOWA „BRUDNA WOJNA”?

Nie przebrzmiały jeszcze echa wydarzeń w Zatoce Tonkińskiej, na Cyprze, po krwawych wydarzeniach panuje pozorny spokój, a już słychać o nowej awanturze, którą szykują na spółkę Amerykanie i Belgowie w Kongo. Jak już donosiła prasa, amerykański podsekretarz stanu Harriman wspólnie z belgijskim ministrem spraw zagranicznych Spaakiem ustalili plan wspólnej akcji przeciwko powstańcom kongijskim. Amerykańskie samoloty, sprzęt wojskowy, „doradcy”, oddziały spadochroniarzy już są wysyłane do tego kraju.

Podobnie jak w Wietnamie południowym amerykańscy żołnierze i oficerowie, przy pomocy amerykańskiej broni, będą starali się utrzymać przy władzy swoją kolejną marionetkę — Moise Czombego. Amerykańskie samoloty użyte zostaną tym razem do bombardowania miast i wsi kongijskich zajętych przez powstańców.

Według informacji prasy amerykańskiej, pomoc wojskowa dla rządu w Leopoldville sięga w bieżącym roku finansowym 9 milionów dolarów. Z tej sumy 6,3 mln dolarów wydano już na wyposażenie armii Czombego w samoloty wojskowe oraz środki transportu i łączności.

USA, które chcą uchodzić za przyjaciół Afryki i antykolonizatorów już od 5 lat wspólnie ze swym konkurentem belgijskim starają się ustanowić kontrolę nad Kongiem. **„Mocarstwa zachodnie wydały w Kongo od roku 1960 około miliarda dolarów** — pisze „US News And World Report” — **prawie pół miliarda wydały USA, teraz zaś wszystkim zdobytym pozycjom zagraża ruch powstańczy w Republice”.**

„W Kongo — pisze inna gazeta amerykańska — **rozwija się coś co bardzo przypomina wojnę wietnamską. Czombemu, podobnie jak Diemowi przeciwstawia się ludność, która wcale go nie pragnie. Powstanie rozszerza się z szybkością pożaru stepowego”.**

Spośród głosów ostrzegających USA przed angażowaniem się w nową awanturę na uwagę zasługuje komentarz redakcyjny „New York Times” z dnia 13 bm. **„USA wplątują się na płaszczyźnie wojskowej w jeszcze jeden konflikt”.** „Tym razem — dodaje dziennik — **ONZ nie uczestniczy w operacji”... „Narodowi amerykańskiemu trzeba powiedzieć wyraźnie i uczciwie co zamierza rząd i jak daleko gotów jest posunąć się w swej roli światowego żandarma”.**

Koła rządowe USA rozpoczynając nową wojnę kolonialną najwidoczniej nie biorą pod uwagę tych trzeźwych głosów rozlegających się w ich własnym kraju. Chcąc siłą utrzymać Czombego przy władzy nie tylko wywołają nienawiść przeciwko sobie u Kongijczyków, ale także spotkają się z jednomyślnie wrogą reakcją większości państw afrykańskich. (R)

Lekarz na wsi

NIEWIELE wsi na Białostocczyźnie może poszczycić się własnym lekarzem. Zbyt szczupła jest, mimo nieustannego wzrostu, liczba wiejskich ośrodków zdrowia, a i spośród istniejących nie każdy wygląda jak należy. Są trudności — wiedzą o tym doskonale ludzie odpowiedzialni za organizację służby zdrowia w województwie — z obsadą personalną wiejskich ośrodków, są trudności lokalowe. A przecież nie dysponujemy środkami, aby w krótkim czasie wybudować w wielu wsiach nowe i nowoczesne punkty opieki lekarskiej.

STĄD też każdy przejaw społecznej inicjatywy skierowanej na poprawę opieki lekarskiej nad ludnością wiejską jest zjawiskiem godnym słów najwyższego uznania i pochwały. Na uznanie takie ze wszech miar zasłużyli sobie niektórzy mieszkańcy Bargłowa w powiecie augustowskim. Miejscowość ta ma co prawda u siebie lekarza medycyny, ma także ośrodek zdrowia. Ale warunki pracy w tym ośrodku bardzo daleko odbiegają od wzorowych, a nawet nie można nazwać ich znośnymi.

OD TRZECH lat mieszka i pracuje w Bargłowie absolwent białostockiej Akademii Medycznej, lekarz **Józef WOJTUSZKO.** W czasie odbywania studiów znali go koledzy jako aktywistę młodzieżowego, jako wiecznie niespokojnego studenta starającego się ulepszyć co się tylko dało. W Bargłowie też nie oklapł, jak to się często zdarzało innym jego kolegom „rzuconym" przez los na wieś. I tu znalazł coś do ulepszenia. I tutaj żyłka społecznika nie pozwoliła mu obojętnie patrzeć na to, co uważa za nieodpowiednie.

DOSZEDŁ więc Józef Wojtuszko do wniosku, że najwyższy już czas, aby Bargłów miał **nowy** ośrodek zdrowia. Wielu z nas często dochodzi do słusznych wniosków, które jednak nie zawsze są realizowane dzięki naszej inicjatywie i naszemu trudowi. Tym większy musi być podziw dla lekarza z Bargłowa, który swoim uporem i pracą dopiął, iż w tej wsi już rozpoczęto budowę ośrodka. I to **w czynie społecznym.**

OD DAWNA nosił się Wojtuszko z myślą, że należałoby jakoś pobudzić miejscową ludność do podjęcia budowy ośrodka. W ubiegłym roku zwierzył się ze swych zamierzeń innym ludziom we wsi, którym równie mocno jak jemu sprawy społeczne leżą na sercu. Znalazł pełne poparcie wśród nich. Zarówno Komitet Gromadzki partii z sekretarzem, **Marianem Wróblewskim,** jak i Gromadzka Rada Narodowa z przewodniczącym Prezydium, **Piotrem Strzałko** uczynili z zamysłów swego lekarza najbardziej **aktualny program działania gromady.**

W DOSC krótkim czasie zdołano zebrać z dobrowolnych składek mieszkańców gromady dużą kwotę - ponad 60 tysięcy złotych. Uzyskano od Państwowego Zakładu Ubezpieczeń dotację na ten cel w wysokości 430 tys. złotych. Rolnik z Tobylki, JUREWICZ zobowiązał się dostarczyć każdą ilość żwiru potrzebną na budowę ośrodka. Robocizna niefachowa nie stanowi problemu — wielu jest chętnych do pracy na budowie. Szybko załatwiono dokumentację techniczną, zorganizowana już została brygada robotników z Augustowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Rozpoczęto pierwsze prace przy budowie bargłowskiego ośrodka zdrowia. W przededniu IV Zjazdu PZPR.

WYLICZONE powyżej, jednym niemal tchem, osiągnięcia nie przychodziły jednak ani bardzo szybko, ani też łatwo. Najlepiej o tym wie inicjator budowy, lekarz Józef Wojtuszko. Ileż wolnych od pracy chwil spędził na rozmowach z rolnikami w różnych wsiach gromady Bargłów. Przecież to on rozpoczął zbieranie dobrowolnych składek. Uzyskiwał wiele — najlepiej o tym mogą świadczyć stawki jakie postawili do jego dyspozycji niektórzy rolnicy — po 300 i po 500 złotych. Ofiarodawców takich jest wielu. A każdy z nas wie, że wcale niełatwo namówić rolnika na taki wydatek. I to wówczas, gdy nie wiadomo co z tego będzie. Trzeba cieszyć się dużym autorytetem w środowisku, aby mieć takie zaufanie. Wojtuszko ma autorytet wśród chłopów. Ma bardzo dobrą opinię u przedstawicieli władz powiatowych, jest szanowany i lubiany przez kolegów lekarzy.

A PRZECIEŻ Wojtuszko nie jest Judymem. Inne czasy — inni lekarze potrzebni są wsi. Pracuje w społecznej służbie zdrowia — w ośrodku. Ma także prywatną praktykę. Zarabia dobrze. I uczciwie. Pobudował w Augustowie dom jednorodzinny. I ciekawe — nikt mu tego nie ma za złe. Dlaczego? Najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie kilka wypowiedzi różnych ludzi na temat osoby Józefa Wojtuszki, lekarza z Bargłowa.

— Gdyby nie on — powiada sekretarz Komitetu Gromadzkiego partii w Bargłowie, tow. **Marian Wróblewski** — **mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że nieprędko bargłowianie zabraliby się do budowy ośrodka. Tylko jego inicjatywie i postawie możemy to zawdzięczać.**

— Wojtuszko ma prywatną praktykę — mówi znany i ceniony nie tylko w Augustowie, dyrektor tamtejszego Szpitala Powiatowego, wychowawca wielu młodych lekarzy, **dr Stanisław Sadowski. Ale nawet ordynując prywatnie Wojtuszko jest sprawiedliwy i bardzo ludzki. Od zamożniejszych bierze pełną stawkę, biedniejszych, w prywatnym gabinecie, co się często zdarza, przyjmuje i udziela porady za darmo. Jest dobrym lekarzem, nie zadowala się wiadomościami zdobytymi w czasie studiów na uczelni.**

— Koniecznie napiszcie o Wojtuszce — powiedział mi I sekretarz Komitetu Powiatowego partii w Augustowie, tow. **Ryszard Łopatecki. To bardzo dobry lekarz. I społecznik. A że dom wybudował? Doszedł do tego własną, uczciwą pracą. Jest uczciwy. I co jest jego cechą pozytywną, potrafi w sposób prawidłowy kojarzyć interes społeczny ze swoim własnym. Obyśmy takich, jak Wojtuszko mieli więcej...**

*

CZY MOŻNA coś jeszcze dodać do tych wypowiedzi w celu pełniejszego ukazania Czytelnikowi wiejskiego lekarza, absolwenta białostockiej Akademii Medycznej, Józefa Wojtuszko? Chyba nie ma takiej potrzeby. Wiemy, że nie jest Judymem. Wiemy także, że nie ma u nas zapotrzebowania na Judymów. Potrzebni nam są właśnie tacy lekarze, jak dr Wojtuszko. I takich spodziewamy się widzieć, dzięki Akademii Medycznej, dzięki pracy profesorów i aktywu partyjnego tej uczelni, z każdym rokiem więcej. Na wsi i w małych miasteczkach. Wśród ludzi.

JOTEL

Wykopy rozpoczęte. Cegła już czeka na pracowite ręce murarzy. Pracy przy wykopach z dumą przygląda się (drugi od lewej) dr Józef Wojtuszko.

Fot. J. Rybiński

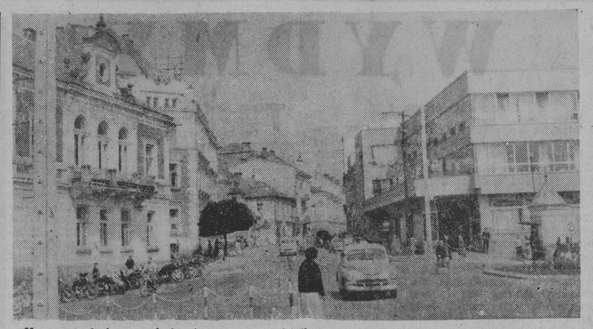

Krosno, o którym mówią, że „stoi na szkle"...

700 kilometrów przez Rzeszowszczyznę (2)

Siarka, stal, szkło...

Zgodnie z obietnicą — kolejna relacja z wędrówki po Rzeszowszczyźnie dotyczy osobliwości kilku miast starych, a odkrywanych na nowo. Dlaczego odkrywanych?

Przywykliśmy kojarzyć niektóre fakty. Jeśli na przykład, największe pokłady siarki — to **Tarnobrzeg,** jeśli największy producent stali jakościowej — to **Stalowa Wola,** a jeśli szklane naczynia — to m. in. **Krosno** O przemyśle rzeszowskiej ziemi można by mówić szeroko, przytaczając szeregi liczb, porównań i innych danych statystycznych Imponujące to zestawienia, ale i dostępne w literaturze ekonomicznej. Toteż wspominając ważną, kluczową produkcję podstawowych zakładów przemysłowych w Rzeszowskiem, chciałabym powiedzieć co innego.

Żaden rocznik statystyczny nie może oddać zaskakującego piękna odkrywkowych kopalni siarki. To już trzeba obejrzeć na własne oczy... Nie zdziwiłabym się też wcale, gdybyśmy w ów lipcowy, skąpany w słońcu dzień, zastali nad urwiskiem wykonującego malarza z płótnem i paletą farb... Nie wiadomo, co byłoby bardziej porywające — temat obrazu, czy barwy?

„Turoszów na żółto", „księżyc z bliska" — takie i inne porównania nasuwają się niechcąco gdy się stoi nad gigantyczną niecką, jak gdyby świeżo odkrytej ziemi. Kratery, usypiska, dno i nadgryzane koparkami zbocza — w kolorach żółtych, a na tym tle — wszystko, co do krajobrazu wtargnął człowiek, a więc: ogromne zwałowarki, transportery, kolejki, urządzenia hydrauliczne. Z wysoka sprawiają wrażenie dziecinnych zabawek o zdalnie sterowanych mechanizmach. Ludzi bowiem prawie nie widać.

Niecodzienny widok kopalni siarki fascynuje przybysza. Mieszkańcy okolic **Tarnobrzega** — już się oswoili z nowym krajobrazem. A przecież, jeszcze przed kilkoma laty, ziemia leżała w „widłach" Wisły i Sanu miała charakter zdecydowanie rolniczy.

Na polach koło Tarnobrzega rozrastają się potężne kombinaty — zakłady przetwarzające siarkę na kwas siarkowy i superfosfat. Nazwy małych niegdyś, okolicznych wsi **Piaseczno** i **Machów** związane są już z nowoczesnym przemysłem z tzw. kluczowymi inwestycjami. Sens tego rodzaju przemian jest aż nadto wymowny.

Nad rynkiem starego Tarnobrzega dominuje pomnik Bartosza Głowackiego. W nowych osiedlach powstałych tu dzięki siarce mieszka już pokolenie, które wprawdzie zna chlubne tradycje swego miasta z czasów „Republiki Tarnobrzeskiej", ale bliższa mu jest historia dzisiejszych przemian.

Z sennego zastoju ocknął się też leżący w pobliżu piękny średniowieczny, **Sandomierz** i miasto — zabytek: **Staszów.** Nie opodal, w Golejowie rozpostarł się duży ośrodek campingowy. Jeziorka ukryte wśród lasu — to miejsce wypoczynku ludzi pracujących „w siarce". Zamek w **Baranowie,** tzw. „misy Wawel", jeden z najpiękniejszych zabytków polskiego renesansu, znalazł godnego protektora. Pod opieką kombinatu tarnobrzeskiego powstaje tu muzeum regionalne, geologiczne i etnograficzne. Jeden z najciekawszych etapów na szlaku wiodącym z Warszawy w Bieszczady.

Podobnym „odkryciem" dla wielu jest niewątpliwie także **Stalowa Wola.** Można by zapytać: — miasto — kurort, czy rzeczywiście ośrodek przemysłowy? W błąd wprowadzają wszędobylskie sosny. Stare, wysokopienne, rosnące wzdłuż ulic, na podwórkach, między domami i przy fabrycznych halach... Miasto wtopione w sosnowy las — widok osobliwy. W powietrzu — żywica.

Do wypoczynku zachęca piękny ośrodek sportowy z krytymi i otwartymi basenami, boiskami itp. Dar huty na 20-lecie swojemu miastu, a jednocześnie — niemały wkład pracy miejscowych załóg fabrycznych. Społecznym wysiłkiem upiększa miasto już od kilku lat. Może ten zapał podyktowany jest młodością zakładów i ludzi w nich pracujących? A może po prostu chcieli, aby ich miasto było niepodobne do żadnego innego ośrodka przemysłowego... Nikt już nie zliczy, ile wozów ziemi przywieźli wspólnie na leśne polany, aby zmienić je w kwitnące dziś ogrody. Czyny społeczne mieszkańców Stalowej Woli oblicza się w milionach złotych. Wydaje się jednak, że nie taka ocena jest najwierniejsza.

Miasto liczące 3 tys. ludności przed wojną dziś ma 25 tys. Dużo młodych małżeństw. Kawalerowie, których przyciągnęła rozbudowa huty i elektrowni zostają tu na stałe. — „Dokąd uciekać z takiego miasta? Stąd się już nie odjeżdża..." — Wierzę podobnym zapewnieniom, bo byłam w Stalowej Woli. Bardzo krótko, ale wystarczająco, aby pomarzyć przez moment o powrocie tu kiedykolwiek.

Ciąg dalszy na str. 6

Problemy socjologii pracy

Organizacja nieformalna

Socjologia pracy sporo uwagi poświęca organizacji formalnej i organizacji nieformalnej w zakładzie pracy. Organizacja formalna, czyli „...skodyfikowany zestaw oficjalnie obowiązujących zasad współdziałania ludzi, zmierzającego do realizacji celów instytucji, której są funkcionariuszami..."(*) — posiada cztery podstawowe właściwości. Są to: specjalizacja (wyodrębnienie funkcji służbowych i stanowisk), hierarchia (kompetencyjne uzależnienie ludzi), procedura (podporządkowanie działania regułom formalnym) oraz koordynacja (współdziałanie ogniw organizacyjnych według określonych zasad). Podstawą organizacji formalnej są przesłanki ekonomiczno-techniczne. Problematyka organizacji formalnej jest u nas na co dzień przedmiotem zainteresowania kierownictw zakładów pracy, ogniw kierownictwa gospodarczego, organizacji społecznych i aktywu.

O wiele mniej uwagi poświęca się specyficznemu układowi, który socjologia pracy określa jako organizację nieformalną w zakładzie pracy. Organizacja nieformalna jest to **nieskodyfikowany zestaw zasad,** które pracownicy zakładu pracy przestrzegają, mimo że zasady te nie zostały ogłoszone przez kierownictwo jako przepisy obowiązujące załogę.

FUNKCJE ORGANIZACJI NIEFORMALNEJ

Wprawdzie zasad organizacji nieformalnej nie wytyczają przepisy regulaminu pracy i zarządzenia dyrekcji, ale wiąże się ona z nimi. Wiąże się w tym sensie, że stanowi niejako żywiołowe uzupełnienie luk istniejących w systemie zasad organizacji formalnej. W. Broom i P. Selznick piszą, że organizacja nieformalna to „wzory postępowania powstające na tle tej okoliczności, że ludzie stają wobec uporczywych problemów nie przewidzianych w ramach systemu formalnego".

Organizacja nieformalna wprowadza w stosunkach między pracownikami określony ład, pozwala im określić swe pozycje w grupie współtowarzyszy, narzuca określony tryb zachowania się i postępowania, koniecznego w celu uzyskania szacunku otoczenia, utrzymania dobrych stosunków z otoczeniem. Żywiołowo ukształtowane i dobrowolnie przyjęte normy postępowania grupy pracowników oddziaływują na psychikę poszczególnych pracowników, ich postawy i opinie.

Organizacja nieformalna może sprzyjać albo nie sprzyjać realizacji celów założonych w organizacji formalnej. Organizacja formalna nie zawsze przewiduje wszystkie potrzeby i sytuacje, związane z realizacją zadań danego zakładu pracy. Sytuacja może być zmienna, mogą rodzić się niespodziewanie nowe potrzeby, nie przewidziane żadnymi przepisami i zasadami. Wtedy zasady organizacji nieformalnej dyktują pracownikom postępowanie. Postępowanie to będzie korzystne dla zakładu pracy wtedy, gdy ogół pracowników uważa cele zakładu za swe własne. Gdy tej zgodności celów nie ma, postępowanie pracowników w nieoczekiwanej i nieprzewidzianej sytuacji będzie niekorzystne dla zakładu.

PRZEJAWY ORGANIZACJI NIEFORMALNEJ

Pracownicy zajmujący różne stanowiska, a także pracownicy z tych samych wydziałów zakładu pracy — łączą się w grupy nieformalne o wspólnych interesach, obyczajach, dążeniach i poglądach. Stosunki między tymi zbiorowościami mają wpływ na atmosferę i tok pracy zakładu. Wzajemna niechęć czy wrogość tych grup niekorzystnie odbija się na pracy zakładu.

Kryteria usytuowania się pracownika w grupie nieformalnej są różnorodne, zależne od środowiska. Mogą to być kwalifikacje, wykształcenie, zakres władzy, wiek, pochodzenie społeczne, światopogląd, wysokość dochodów itp. Zależnie od tych kryteriów prestiż, autorytet pracownika w grupie może być większy lub mniejszy. Niekiedy szeregowi pracownicy posiadają w grupie prestiż wyższy od swych zwierzchników.

Przejawem organizacji nieformalnej jest wzajemna łączność członków grupy nieformalnej, istniejąca niezależnie od łączności służbowej. Jako przykład możemy tu podać praktykę załatwiania sprawy służbowej „po znajomości", niekoniecznie kolidującą z prawem, ale jakże często będącą w kollizji z przyjętym w danej instytucji urzędowym trybem załatwiania spraw. Wiadomości i oceny, przekazywane kanałami nieformalnymi, uprzedzają niekiedy wiadomości i oceny formalne, zarządzenia kierownictwa, urabiają o nich określoną opinię, przygotowują grunt do określonej reakcji, pozytywnej lub negatywnej.

Niezależnie od wyżej wyliczonych czynników mających wpływ na tworzenie organizacji nieformalnej — podkreślić należy jej związek z aktualnymi potrzebami, interesami czy bolączkami określonych zbiorowisk społecznych zakładu pracy. Gdy np. obowiązujące zasady organizacji pracy utrudniają dobra pracę i zanižają zarobki, organizacja nieformalna opierać się będzie na przyjęciu przez zainteresowaną grupę zwyczajowych sposobów „obchodzenia" tych zasad. Gdy pracownicy nie są zadowoleni ze zwierzchników, organizacja nieformalna polegać będzie na kształtowaniu się grup skupionych wokół tzw. naturalnych przywódców, obdarzanych autorytetem nieformalnym i będących w opozycji do kierownictwa.

W strukturze nieformalnej mogą istnieć różne zgrupowania, o różnych celach, rozmiarach i trwałości. Grupy spotykające się w czasie przerwy w pracy na pogawędkę, są mniej trwałe np. od klik, to znaczy grup nieformalnych, związanych mocno na tle wspólnych dążeń do zaspokojenia osobistych interesów, niezgodnych z zasadami organizacji formalnej, z dobrem zakładu i dobrem ogółu załogi.

Trwałość grup nieformalnych zależy od wielu czynników. Przede wszystkim od celu, jego konkretności i znaczenia dla członków grupy, a także od zgodności ich intencji i dążeń, od tego, jak grupa potrafi podporządkować sobie poszczególnych członków, wpoić im odpowiednie opinie i poglądy.

Jak już powiedzieliśmy — grupy nieformalne mogą mieć założenia i charakter pozytywny, sprzyjający atmosferze dobrej pracy, wiążący załogę w kolektyw, sprzyjający jej integracji. Kierownictwo zakładu pracy powinno postępować z takimi grupami taktownie, zyskiwać ich przychylność, popierać ich słuszne inicjatywy, chwalić właściwą postawę. Zwalczać natomiast powinno wszelkie grupy mające charakter klik lub gangów, dążących do osiągnięcia celów całkowicie sprzecznych z celami przedsiębiorstwa, z dobrem ogółu załogi.

Badania praktycznego wpływu organizacji nieformalnej na działalność zakładu pracy powinna być na co dzień przedmiotem uwagi kierownictwa. Przede wszystkim po to by w oparciu o takie badania uzupełniać luki organizacji formalnej, usprawniać organizację i warunki pracy, stale je aktualizować, usprawniać i doskonalić metody kierowania ludźmi. (n)

(*) A. Matejko: „Socjologia zakładu pracy".

Wystawa ludoznawcza w Suwałkach

I CO DALEJ?

Niedawno pisaliśmy o otwarciu muzeum poświęconego dziejom rolnictwa w Ciechanowcu, tydzień temu polemizowaliśmy z władzami miejskimi Augustowa, które wskutek nieprzemyślanej decyzji opóźniają otwarcie muzeum w tym regionie. Dziś z przyjemnością donosimy, że istniejące od szeregu lat muzeum w Suwałkach wzbogaciło się o dwie nowe sale, w których już urządzono ekspozycje etnograficzną.

Otwarcie nowej ekspozycji odbyło się w sposób uroczysty, poprzedziły je zaproszenia (nawiasem mówiąc bardzo oszczędne i estetyczne zarazem). Nic też dziwnego, że mimo pełni sezonu urlopowego przybyło na tę uroczystość wiele osób zarówno z Suwałk, jak i z innych miast. Kierownik muzeum — **Zygmunt Filipowicz** oraz etnograf Muzeum Okręgowego w Białymstoku — **Jolanta Maciejewska,** pod której kierunkiem ekspozycję przygotowywano, odnieśli zasłużony sukces: goście słuchali uważnie wyjaśnień etnografa, podziwiali tkaniny, ceramikę, kopię autentycznego domu suwalskiego (bardzo precyzyjnie i ładnie wykonaną), przy okazji obejrzeli też ekspozycję archeologiczną obrazującą dorobek Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej pracującej od szeregu lat na Suwalszczyźnie. Tu wszelkimi wskazówkami służył **dr Jerzy Antoniewicz,** jeden z współtwórców suwalskiego muzeum, zasłużony badacz dziejów Ziemi Suwalskiej, współtwórca i sekretarz generalny Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Przybył na tę uroczystość z podsuwalskiej miejscowości Szwajcaria, gdzie od lat kieruje badaniami archeologicznymi.

W sumie imprezę należy uznać za udaną, a otwarcie nowej wystawy, czy raczej nowego działu muzeum, za sukces przynoszący zaszczyt suwalskim działaczom kultury i tamtejszym władzom, które pomogły w zorganizowaniu tej ekspozycji przydzielając dodatkowe pomieszczenia.

Jednocześnie nasuwa się pytanie: a co dalej? Oprowadzająca po tej wystawie pracownica Muzeum Okręgowego w Białymstoku — **Jolanta Maciejewska** przy każdym niemal eksponacie wyjaśniała: to tylko część zbiorów, reszty nie mogliśmy zamieścić. Jest sprawą oczywistą, że nie wszystkie zebrane w danym regionie eksponaty mogą i muszą znaleźć się w salach udostępnionych zwiedzającym, ale jest także sprawą równie oczywistą, że te dwie wystawy: archeologiczna i etnograficzna powinny stanowić ekspozycje stałe, uzupełniane od czasu do czasu nowymi nabytkami. Ale gdzie w takim razie urządzać wystawy czasowe? Wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby? Objazdowe wystawy historyczne? Na to już w suwalskim muzeum miejsca nie ma. Stąd jasny wniosek, że aby taką wystawę urządzić trzeba będzie zlikwidować którąś z istniejących. Uniknąć tego można tylko w jeden sposób: przez powiększenie muzeum o dalsze sale, co nie wydaje się rzeczą trudną zważywszy, iż budynek, w którym się mieści ta placówka jest duży.

Nie chciałbym aby mnie źle zrozumiano. Raz jeszcze podkreślam, że to co już osiągnęły Suwałki uważam za sukces. Bądź co bądź są jednym z dwu miast powiatowych w naszym województwie posiadających muzea. To jednak co jest sukcesem w roku 1964 nie będzie nim za lat dziesięć.

W muzealnictwie obowiązują prawidła odwrotne niż w przemyśle. O ile możemy sobie powiedzieć i zaplanować, że za lat dziesięć będziemy mieli więcej pralek, telewizorów, lodówek, motocykli itd. o tyle z taką niemal dokładnością możemy stwierdzić, że za 10 lat będziemy mieli mniej eksponatów muzealnych, szczególnie z dziedziny ludoznawstwa. Stare czółna, sprzęt rybacki, radła, sochy znikają jak przysłowiowa kamfora. Stare wyroby tkackie, garncarskie, stolarskie wypierane przez przedmioty produkcji fabrycznej wędrują bez przerwy na strychy, do chlewików, „świronków". Stare drewniane chaty ustępują miejsca murowanym domom.

To dobrze, że się tak dzieje. Im szybciej z codziennego życia znikną relikty „starego" — tym lepiej dla nas, tym lepiej dla całej gospodarki, dla rozwoju kraju, dla przyszłych pokoleń. Ale im szybciej ten proces zachodzi, tym mniej czasu ma etnograf, tym pilniej trzeba te relikty gromadzić, tym więcej trzeba na nie przeznaczać miejsca. Budując przyszłość musimy dobrze znać przeszłość, nic bowiem na świecie nie powstaje „z niczego". Aby zaś tę przeszłość znać, aby przekazać przyszłym pokoleniom jej w miarę możności wierny obraz, musimy tworzyć muzea.

I to właśnie mam na myśli pytając suwalskich działaczy kultury, suwalskie władze administracyjne: co dalej? Budynek w którym mieści się muzeum jest obszerny. Na razie lwią jego część zajmuje internat, choć co prawda lokal nie bardzo się na ten cel nadaje. W najbliższej przyszłości jednak ludzie odpowiedzialni za kulturalny rozwój Suwalszczyzny (regionu a nie klubu!) będą musieli zdecydować, czy w budynku ma nadal mieścić się internat, a muzeum ma się przenieść do innego gmachu, czy też w końcu powstanie w Suwałkach internat odpowiadający współczesnym wymogom higieny pracy umysłowej (i higieny osobistej) a budynek dawnej „Resursy" przejmie w całości kultura. Wydaje mi się, że takie rozwiązanie byłoby najsłuszniejsze.

Pytanie: i co dalej? kieruję także pod adresem innych miast powiatowych, w których jak dotychczas, z wyjątkiem Augustowa, nikt nawet nie myśli o tworzeniu zalążków własnych ekspozycji muzealnych. Był czas, gdy w miastach tych powstawały „kluby inteligencji", potem przyszła moda na „koła miłośników". Dziś „kluby" przeszły do legendy, „koła" z wyjątkiem nielicznych — rozsypały się. Powstała pustka. Dziejami regionów, zabytkami, dokumentami w dalszym ciągu interesują się nieliczne jednostki.

Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkich interesuje historia. Ale czy naprawdę w naszych miastach powiatowych jest aż tak źle, że nie może się tam zebrać grono, które by potrafiło zgromadzić nieco eksponatów i stworzyć bodaj mikroskopijne muzeum? To chyba można zrobić bez specjalnych dotacji, bez udziału wybitnych specjalistów. Zresztą pomocą fachową zawsze chętnie służy Okręgowe Muzeum w Białymstoku.

Przykład Ciechanowca, gdzie niedawno otwarto muzeum urządzone przez społeczników, przykład Suwałk, gdzie dzięki uporowi działaczy i przychylnemu stosunkowi władz założono już spore muzeum, wreszcie przykład Augustowa, gdzie zgromadzono już dostateczną liczbę eksponatów by założyć własne muzeum, świadczy, że i w tej dziedzinie nie musimy bynajmniej pozostawać w tyle za innymi województwami. Zaś o celowości tworzenia muzeów, zwłaszcza regionalnych, nie muszę chyba nikogo przekonywać.

RYSZARD KRASKO

NA ZDJĘCIU: w Instytucie

Nowości księgarskie

Wśród nowości wydawniczych w dziedzinie literatury społeczno-politycznej i naukowej notujemy wybór przemówień i artykułów N. S. Chruszczowa z lat 1956—63, „Podstawowe materiały i dokumenty z IV Zjazdu partii" oraz prace M. Sulczewskiego „Prasa i społeczeństwo" — studium o roli i funkcjach prasy w państwie socjalistycznym.

W okresie toczącego się procesu oświęcimskiego szczególnej wagi nabiera wydanie 7 i 8 tomu „Zeszytów Oświęcimskich" opracowanych i wydanych przez Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Z książek naukowych, jakie ostatnio ukazały się, warto wymienić J. Wiatra „Społeczeństwo" — wstęp do socjologii systematycznej (PWN), a z dzieł ekonomicznych wydanych przez „Książkę i Wiedzę" A. Karpińskiego „Dwudziestolecie 1944—1954 w rozwoju gospodarczym Polski i świata" i A. Pesentiego „Wykłady z ekonomii politycznej" (przekład z włoskiego) oraz B. Blassa „Zagadnienia systemu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych w państwach socjalistycznych", (PWE).

Wśród wydawnictw z zakresu historii zwraca uwagę praca A. Leinwanda „Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej w latach 1919—20" (PWN), następnie zbiorowa praca „Z dziejów stosunków polsko-niemieckich" (PWN), wreszcie J. Lidera „Doktryna wojenna i polityka wojskowa W. Brytanii — szkice z historii 1945—1964" (MON).

Spośród wspomnień zwraca uwagę wydana przez „Czytelnika" książka „Kiedy Lublin był Warszawą", przynosząca wiele osobistego, barwnego, anegdotycznego materiału o pierwszych tygodniach tworzącej się naszej państwowości. — Niełako dopełnieniem tej pozycji są wydane przez MON wspomnienia walk partyzanckich „Mazowsze w ogniu". Niezwykle wiele bogatego materiału przynosi książka Czesława Wycecha „Z dziejów tajnej oświaty w latach okupacji 1939—1944" („Nasza Księgarnia"). (AR)

W sercu Azji

Nie tylko dla kobiet

Przy jednej z głównych ulic Samarkandy wznosi się duży, nowoczesny gmach. To siedziba Państwowego Instytutu Naukowo-Hodowlanego Karakułów, placówki badawczej znanej w całym świecie. Karakuł w języku uzbeckim znaczy — czarne jezioro. Trzeba widzieć na rozległych płaszczyznach stepów nieprzeliczone stada owiec czarniejsze od nocy, bardziej błyszczące od wód głębokiego jeziora, by stwierdzić ile słuszności jest w tej nazwie. Ale tu, w przestronnych laboratoriach i pracowniach Instytutu cenne zwierzęta nie mają nic ze swej egzotyki Stanowią przedmiot naukowych eksperymentów, a ich skórki obiet westchnień zwiedzających placówkę doświadczalną kobiet.

Inżynier **Katarzyna Odincowa** prowadzi nas po szerokich schodach na piętro do serca Instytutu — sali, w której przedstawiono wyniki długoletnich prac naukowych. Na niewielkim podium rzędy koszy i snopków z roślinami o tajemniczych nazwach — erman, polyń, czogom, iżeń, jantak, kejpik, czerkies, kappak, miatlik. To różne rodzaje pasz jakimi karmi się karakuły. Naukowcy stwierdzili, że od pożywienia zależy w dużej mierze rozwój karakułów i jakość ich futerka. W Instytucie powstał więc specjalny oddział karmy, który przy pomocy badań, krzyżówek i mieszanek stara się wyhodować rośliny stanowiące najbardziej wartościowy pokarm dla owiec.

— Spójrzcie w mikroskop — mówi inżynier — mamy tu próbkę traw, którymi chcemy obsiać bezużyteczne dotąd tereny stepowe. Dobra pasza jest potrzebna, gdyż stada owiec w Uzbekistanie rozrosły się z 2 5 mln sztuk w początkach lat trzydziestych naszego wieku, kiedy powstał Instytut, do 14 mln.

Przechodzimy do następnych eksponatów. Kilka stołów aż „ugina się" pod skórkami karakułów. Cegóż tu nie ma. Nawet najbardziej wybredna elegantka straciłaby przy takim wyborze głowę. Czerń miesza się z bielą, przechodzi w odcienie szare, beżowe, złociste, brązowe i różowe. Aż trudno uwierzyć, że to barwy naturalne uzyskane drogą systematycznej selekcji zwierząt i ścisłego stosowania w hodowli wskazówek naukowców. Jakość skórek to specjalność pracowników naukowych drugiego z podstawowych oddziałów Instytutu. W trzech laboratoriach — biochemicznym, technologiczno-towaroznawczym i fizjologicznym czuwają oni nad estetyką i selekcją skórek oraz nad ciągłymi zmianami gatunków. Do badań i eksperymentów zmusza rynek. Klienci są wybredne, domagają się wciąż nowych, coraz piękniejszych futer nawet więc nauka musi się podporządkować ich kaprysom.

Inżynier Odincowa rozkłada przed nami bogatą kolekcję najcenniejszych skórek. Najpierw czarne, bo to podstawa hodowli. Blisko 20 proc. karakułów ma ten właśnie kolor. Skórki są lekkie jak piórko, błyszczą, mają powierzchnię idealnie wyrównaną, a wszystkie włosy równo poskręcane i ukryte. O wartości skórki decyduje lekkość. Za takie właśnie jak te które oglądamy, na międzynarodowych aukcjach płaci się od 10 do 16 dolarów. Niemało, jeśli zważy się, że na futro zużywa się od 15 do 20 skórek. Za to strój na minimum 20 lat zapewniony. Naukowcy dają gwarancję, że przez ten okres futro nie straci koloru i nie wytrze się.

Obok czarnych skórek cała gama szarych kolorów. Jasno szary, popielaty z odcieniem niebieskim, białym, jakby przyprószony śniegiem, ciemno-szary prawie posrebrzany, popielaty na podłożu czarnym. Tego rodzaju futra służą najczęściej — jak zapewnia inżynier — na kołnierze, czapki, dodatki do damskich i męskich strojów. Gustują w nich zwłaszcza mieszkańcy północnych krajów, gdyż szary kolor świetnie harmonizuje z barwą ich włosów, oczu i biela śniegu. Karakuły te upodobali sobie również wojskowi. Cała szarża od pułkowników po generałów nosi kołnierze w szarym kolorze.

Mieszkańcy południa mają inne gusty — opowiada inżynier Odincowa i czaruje nas z kolei zestawem barw złotych, rudych, brązowych, beżowych, nawet różowych Smagłolicy południowcy o ciemnych oczach tylko takimi futrami przyozdabiają swe stroje. Dawniej skórki te były bardzo drogie Tylko jedna owca na trzy, cztery tysiące rodziła się w tych kolorach. Obecnie specjalizują się w nich hodowcy z rejonu Buchary i osiągają świetne rezultaty. Blisko 50 proc. karakułów ma kolor złoto-brązowy.

Przed nami nowa kolekcja — skórki beżowe zwane „sierścią wielbłąda", różowe „kwiat Tamaryksu", białe, wreszcie — największa chluba Instytutu — biało-czarne „Płomień świecy". Owce w tym kolorze rodzą się niezwykle rzadko. Hodowcy mówią, że przychodzą na świat wówczas, kiedy jest już ciemno i oczekuje się na nie poczy blasku świec. Dlatego ich skórki są tak piękne i błyszczą nawet wówczas gdy zapadnie mrok. Za karakułami takimi przepadają mieszkańcy Kaukazu, bo pasują one świetnie do czarnych ludowych peleryn i srebrnych kindżałów. Przed każdym hucznym weselskiem przyjeżdżają do Samarkandy lub Buchary — największych centrów hodowli karakułów — krewni pana młodego w poszukiwaniu wymarzonych futerek. Nie zawsze mogą na nie natrafić, gdyż uzbeckim hodowcom nie udało się jeszcze otrzymać nawet 5 tys. sztuk „Płomienia świecy", a tylko wówczas skórki te trafią na doroczną aukcję do Leningradu i otrzymają standardową nazwę.

Chodzimy od stołu do stołu. Bogactwo barw i odcieni jest tak wielkie, że trudno to opisać. Nie ma dwóch skórek identycznych, a przecież przed nami setki lśniących futerek. Inżynier Odincowa nie jest zaskoczona naszym zdumieniem i zachwytem. Przez okrągły rok Instytut odwiedzają turyści podobni nam, którzy stają jak wryci na widok niezwykłych okazów przyrody.

— To tylko skromna próbka naszych osiągnięć w rozwoju hodowli karakułów — mówi na zakończenie inżynier — jedźcie do ferm hodowlanych tam dopiero zobaczycie prawdziwe bogactwo Uzbekistanu. Hodowli karakułów zajmuje się w naszej republice 15 sowchozów i 1.200 ferm hodowlanych w kołchozach.

K. MARSZAŁEK

Fot. W. Młyńczyk

NA ZDJĘCIU: okolice Samarkandu.

To już nie fantazja

Jak zagospodarować Księżyc?

Po szeregu przygotowań, mieszkańcy Ziemi postanowili zdobyć i... skolonizować Księżyc. W tej chwili astronautyka ma poza sobą 14 mniej lub więcej udanych strzałów docelowych, przy czym zrzucono na powierzchnię naszego naturalnego satelity trzy ładunki o łącznej masie ponad 1 tony. Sprawy posunęły się tak daleko, że sporządzono już na podstawie fotografii, wykonanych największymi teleskopami, 84 mapy formatu 56×73 cm w skali 1:1.000.000, obejmujące widzialną część tarczy satelity. Mapy te mają też warstwice naniesione co 300 metrów. Telewizyjnie poszukuje się dogodnego miejsca do pierwszego lądowania.

Zatem wstępne operacje zostały dokonane. Teraz kolej na człowieka. Właściwie to już dzisiaj mógłby samotny astronauta w odpowiednio zaopatrzonym zasobniku oblecieć w ciągu tygodnia naszego satelitę. Tę wydolność zdaja się posiadać Wostoki. Zaawansowane są też znacznie próby amerykańskie „projektu Apollo", w którym kabina trzyosobowa, wystrzelona przy pomocy rakiety Saturn o dużym ciągu, ma zrealizować lądowanie dwóch ludzi i powrót całej trójki po dziesięciu dniach na Ziemię. A termin? Bieżące dziesięciolecie.

Równocześnie opracowywane są liczne projekty zagospodarowania Księżyca. Na uwagę zasługują zwłaszcza plany Szwajcara, Fritza Zwicky'ego, wybitnego astrofika z obserwatoriów na Mount Wilson i Mount Palomar. Posiada on wiele patentów w dziedzinie techniki rakietowej. Warto się zapoznać z jego sugestiami. Oto one.

W podboju przestrzeni kosmicznej Księżyc stanowi pierwszy naturalny etap. Wydaje się on bardzo niegościnny, bo prawie zupełnie brak atmosfery powoduje tam duże różnice temperatur, a przede wszystkim pozbowia naturalnej ochrony przed promieniowaniem kosmicznym, jak również

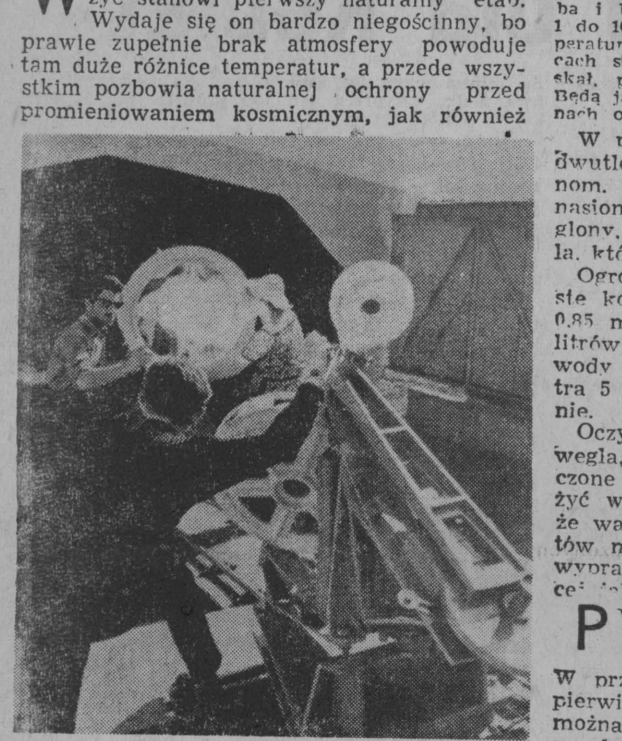

Obserwatorium astronomiczne w Pułkowie — nazywane często „Astronomiczną stolicą świata" — obchodzi w sierpniu br. 125 rocznicę istnienia. Pracownicy obserwatorium mając do dyspozycji najnowocześniejsze instrumenty astronomiczne przeprowadzają obserwacje najodleglejszych ciał niebieskich. Katalog współrzędnych gwiazd sporządzony w pułkowskim obserwatorium przewyższa dzięki swej ścisłości i dokładności wszystkie z tej dziedziny prace naukowe innych obserwatoriów.

NA ZDJĘCIU: pracownicy naukowi obserwatorium przygotowują do kolejnych obserwacji słońca zwierciadła horyzontalnego teleskopu.

CAF

i meteorami. Nie martwi się tym Zwicky. Uważa on, że na Księżycu z całą pewnością znajdują się wszystkie podstawowe pierwiastki chemiczne, skonstruowanie więc na miejscu odpowiednich urządzeń, może szybko zmienić sytuację i uczynić Księżyc nie tylko interesującym, ale i wcale przyjemnym miejscem zamieszkania.

A więc przede wszystkim znajdzie tam człowiek pod dostatkiem materiału zarówno do budowy potrzebnych urządzeń, jak i produkcji: tlenu, wody, opału, materiałów pędnych, jak również pożywienia. Ale trzeba dodać, że brak atmosfery na Księżycu nie tylko nie przeszkadza, ale według Zwicky'ego jest jednym z najbardziej korzystnych czynników przy przetwarzaniu surowców na przedmioty codziennego użytku. Metale np mogą tam być uzyskiwane w stanie czystym, co wobec ingerencji składników atmosfery jest u nas nieosiągalne nawet w najdoskonalszych próżniach laboratoryjnych. Kopalnie będą tam zbyteczne, gdyż odkrywki w postaci tysięcy szczelin tektonicznych sprawę rozwiążą.

Temperatura osiąga w tamtejsze południe w okolicach podsłonecznych plus 140 stop. Celsjusza, a więc wypadnie „wkopać" się pod powierzchnię lub zbudować na powierzchni schrony dające ucieczkę przed wysokimi za dnia i niskimi w nocy temperaturami oraz niebezpiecznym promieniowaniem wysyłanym przez Słońce. To ciepło słoneczne zostanie jednak zużytkowane. „Piece słoneczne" w postaci wklęsłych zwierciadeł skupiających, posłużą do stapiania i formowania w cegły tamtejszego pyłu, piasku i żwiru. A cóż dopiero sam przebieg budowy! Będzie on na Księżycu sześć razy łatwiejszy niż na Ziemi, z powodu sześć razy mniejszej siły ciężkości.

„Piece słoneczne" pozwolą wytworzyć potrzebne ilości: powietrza, wody i środków żywności z surowców księżycowych. Najpierw otrzymamy wodę, której pewne skały ziemskie, a więc chyba i księżycowe, zawierają w formie związanej 1 do 10 proc. A do jej produkcji wystarczy temperatura 3000 stop. Celsjusza wytwarzana w „piecach słonecznych". Para wodna wydobyta ze skał, przed skropleniem może pędzić turbiny. Będą ją też wchłaniać rośliny zamknięte w schronach odpowiednio nasłonecznionych.

W podobny sposób otrzymamy ze skał dwutlenek węgla, potrzebny do życia roślinom. Najpożyteczniejsze z roślin, których nasiona przywieziemy z Ziemi, okażą się glony, przede wszystkim wodorosty chorella, które dadzą skrobię i białko.

Ogrody księżycowe otrzymają przezroczyste kopuły. „Piec słoneczny" o otworze 0,85 m kwadr. wystarczy do produkcji 32 litrów tlenu na godzinę. Dla wytwarzania wody potrzebny będzie piec o średnicy lustra 5 metrów. Da on 27 litrów wody dziennie.

Oczywiście wytworzony tlen, dwutlenek węgla, azot i woda będą musiały być włączone w tzw. obieg kołowy, by mogły służyć wielokrotnie. Dodajmy tu za Zwicky'm, że waga ekwipunku, który trzech astronautów musiałoby zabrać ze sobą w pierwszą wyprawę na Księżyc, wynieść ma nie więcej jak pół tony.

Podane sposoby zagospodarowania Księżyca nie przekraczają poza poziom współczesnej technologii i techniki. W przyszłości, stosując przemiany jądrowe pierwiastków lżejszych na cięższe, będzie można obdarzyć Księżyc „ciężką" atmosferą dwutlenku węgla, która nie „ucieknie". Wprawdzie nie będzie można nią oddychać, lecz da to ochronę przed meteorami, być może, także przed szkodliwym promieniowaniem Słońca i umożliwi stworzenie komunikacji w atmosferze.

Cel tych wszystkich inwestycji to stworzenie wiedzy o Księżycu (selenografii) opartej na bezpośrednich badaniach oraz uwolnienie astronomii od poważnych przeszkód, jakie stawia jej na Ziemi atmosfera.

(WiT-AR)

Dr JAN GADOMSKI

Minęło 10 lat od uruchomienia huty aluminium w Skawinie. Dała ona w tym czasie gospodarce narodowej 305.000 ton aluminium (a pamiętać trzeba, że jedna tona na rynku światowym kosztuje około 500 dolarów). Zakład zwrócił już w pełni zainwestowane w jego budowę sumy. Miasteczko Skawina, które przed dziesięciu laty liczyło 3.000 mieszkańców, obecnie rozrosło się do 13.000, wybudowano tam prawie sto nowych bloków mieszkalnych. Mimo braku jakichkolwiek tradycji w tej dziedzinie, huta w Skawinie pod względem uzyskiwanych wskaźników ekonomiczno-technicznych należy dzisiaj do czołówki światowej. Np. według projektu roczna zdolność produkcyjna huty wynosiła 15.000 ton. Jednak załoga zintensyfikowała ją tak daleko, że osiąga 24.000 ton. Tyle samo daje wybudowana w międzyczasie tzw. druga nitka produkcyjna, a więc w sumie — 48.000 ton. Taki wzrost produkcji w stosunku do projektowanego to sukces ogromny, zasługa przede wszystkim licznej — chociaż młodej — kadry inżynieryjno-technicznej, w większości wychowanków krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

NA ZDJĘCIU: widok hali wanien elektrolitycznych, podstawowego oddziału huty.

CAF — fot. Kondracki

RAKIETY NA RÓWNIKU

4 sierpnia Związek Radziecki wszedł w nowy, siódmy od stycznia 1960 roku, okres prób rakietowych na Pacyfiku. W porównaniu z doświadczeniami poprzednimi, również mającym na celu sprawdzenie udoskonalonych wariantów rakiet nośnych dla obiektów kosmicznych, obecną serię wyróżnia kilka czynników:

1) Obszar zastrzeżony dla upadku rakiet jest znacznie mniejszy niż w latach poprzednich. Powierzchnia jego wynosi 13,2 tys. kwadratowych mil morskich, podczas gdy pierwsza seria prób przeprowadzona została na obszarze 43,2 tys. kwadratowych mil morskich, a w czasie następnych serii obszar eksperymentów zmniejszono do 17 tys. mil kwadratowych.

2) Po raz pierwszy oba rejony doświadczeń wskazane w komunikacie TASS mają kształt koła. Dotychczasowe morskie poligony rakietowe posiadały formę nieregularnych czworoboków. Próby obecne przypominać zatem będą jeszcze bardziej niż poprzednie trafianie do punktu docelowego, odległego o 13 tys. km. W związku z tym ciekawiej da się prześledzić rozrzut rakiet, a co za tym idzie stopień precyzji naprowadzania ich na cel.

3) Oba obszary eksperymentów mają identyczny kształt i powierzchnię, różniąc się jednak tym, że jeden z nich znajduje się o kilkaset mil morskich na południowy wschód od drugiego. Rakiety będą lecieć do każdego z nich pod różnym kątem względem równika.

4) Pierwszy etap siódmej serii prób przenosi się na południe od strefy eksperymentów przeprowadzonych w poprzednich latach. Po raz pierwszy rakiety radzieckie wpadać będą do oceanu na równiku.

5) Nowa seria prób na Pacyfiku trwać będzie 5 miesięcy i obejmie trzy pory roku — lato, jesień oraz zimę. Próby dotychczasowe trwały najwyżej dwa miesiące i odbywały się za każdym razem w jednej porze roku. Wskazuje to na dążenie do uniezależnienia eksperymentów kosmicznych od warunków meteorologicznych związanych z porami roku.

Dzięki kompleksowi nowych czynników wzrasta znaczenie nowej serii eksperymentów radzieckich na Pacyfiku. Warto przypomnieć, że serie dotychczasowe poprzedzały za każdym razem jakościowo nowe doświadczenia kosmiczne. Po pierwszej serii prób (styczeń 1960 rok) nastąpiło wprowadzenie na orbitę okołoziemską 4,5-tonowego statku kosmicznego. Po drugiej serii (lipiec 1960) Związek Radziecki umieścił na orbicie okołoziemskiej 3,5-tonowego satelitę, z którego odbył się start sondy w kierunku Wenus. Serie trzecia i czwarta (wrzesień — październik 1961 oraz październik — listopad 1962) miały miejsce przed wystrzeleniem stacji międzyplanetarnej Mars-1. Piąta seria poprzedziła lot manewrujących aparatów kosmicznych „Polot". Szósta seria (grudzień 1963 — styczeń 1964) dokonana została przed wystrzeleniem na różne orbity, przy użyciu jednej rakiety nośnej, dwu satelitów (Elektron 1 i Elektron 2) oraz wypróbowaniem aparatu manewrującego w głębi Kosmosu (Sonda 1).

RYSZARD BADOWSKI

„Wersal" odarty z legend

Wiele już pisano o Branickich i o ich białostockim pałacu, stanowiącym główną rezydencję hetmana wielkiego koronnego. Pisano, dodajmy to od razu, w samych superlatywach. Zachwycano się rozmachem, z jakim pałac został zaplanowany, opowiadano dziwy o wyposażeniu wnętrza, o złoceniach, marmurach, brązach, rzeźbach. Krążyła nawet legenda o komnacie, której posadzkę stanowiła szklana tafla, będąca zarazem nakryciem gigantycznego akwarium. Pani Izabella z domu Poniatowska a po mężu Branicka, lubiła pono straszyć pływające pod posadzką rybki tupaniem drobnej stópki obutej w safianowy pantofelek. Tak przynajmniej mówi legenda.

Ta sama legenda poparta wspomnieniami współczesnych, przedstawia Branickiego jako białostockiego Kazimierza Wielkiego, tego co to zastał Białystok drewniany, a zostawił murowany. Władysław Łoziński obalił legendę o Kazimierzu w swej książce „Życie polskie w dawnych wiekach" wyliczając wszystkie murowane zamki i pałace i udowadniając, że i za Kazimierza Wielkiego i potem podstawowym materiałem budowlanym było w Polsce drewno. A legendę o Branickim obalają dokumenty przekazane ostatnio przez Związek Radziecki Archiwum Wojewódzkiemu w Białymstoku.

W jednej ze skrzyń zachowały się foliały zawierające m. in. szczegółowy inwentarz majątku Branickich w Białymstoku sporządzony w roku 1802 przez władze pruskie, które na zlecenie króla Prus kupiły posiadłość białostocką od spadkobierców Branickiego — Potockich. Ten inwentarz — to pouczająca lektura. Winni go przeczytać uważnie wszyscy chwalcy „dawnych czasów", wszyscy ci, którzy wierzą i mówią, że dawniej wszystko było piękniejsze, bogatsze, solidniejsze niż dziś. Że my żyjemy w czasach tandety, a kiedyś to ho, ho! Domy po kilkaset lat stały.

Inwentarz sporządzono z przysłowiową niemiecką dokładnością. Nie ominięto ani jednej klamki, ani jednej szybki w oknie. Nie mówiąc już o meblach, rzeźbach, obrazach, malowidłach ściennych, kolumnach. Wszystko opisano z uwzględnieniem wad i zalet, każdy najmniejszy szczegół wyceniono. Król pruski płacił solidnymi, bitymi talarami musiał więc wiedzieć za co płaci.

Dzięki tej solidności dowiadujemy się, że już wówczas na 6 lat przed śmiercią Izabelli Branickiej (zmarła w 1808 roku) pałac białostocki stał w ruinie. Ściany jeszcze się trzymały, ale wewnątrz sypały się z nich tynki. Złocenia na meblach dawno się już wytarły, obicia były porwane i przetarte, sofy i kanapy pokryte były postrzępionym adamaszkiem.

W głównym hallu spod opadającego tynku wyszły fałszerstwa architektów: okazało się, że pilastry były po prostu... drewniane, a jedna z czterech marmurowych kolumn podtrzymujących sklepienie już wówczas była pęknięta. Drzwi wiodące z hallu do parku przypałacowego tak były zbutwiałe, że nie nadawały się do remontu.

O wiele bardziej zaniedbane były inne budynki należące do kompleksu zabudowań pałacowych. Słynny teatr był już wówczas właściwie „malowniczą" ruiną. W inwentarzu czytamy, że winę za to ponosi nie czas lecz architekt i zleceniodawca, który kazał wznieść ten budynek z tzw. pruskiego muru. Była to więc konstrukcja, której główny trzon stanowiły belki drewniane. Przestrzeń między belkami wypełniano cegłą, całość otynkowano, pomalowano i gmach był gotów. Po pięćdziesięciu latach „monumentalna" budowla nadawała się już tylko do rozbiórki. Z trudem udało się wygospodarować dwie małe salki, w których władze pruskie umieściły założone w tym czasie w Białymstoku gimnazjum. Po paru latach i te salki już się nie nadawały do remontu, gimnazjum trzeba było przenieść do innego budynku, a teatr — rozebrać.

W tym samym stanie były i inne domy oraz zabudowania gospodarcze. Większość z nich już w 1802 roku skazano na nieuchronną zagładę. Margines inwentarza pełen jest uwag o konieczności rozbiórki. Nawet najokazalsze domy przeznaczone przez władze pruskie na mieszkania urzędników i siedziby urzędów były w stanie bliskim zagłady. Najsolidniej wyglądała jeszcze dolna część bramy wjazdowej do pałacu, natomiast górna partia tej bramy zbudowana z drewna też już groziła zawaleniem. Umieszczony w niej zegar, ten sam do którego do dziś mamy pretensje, że nie chodzi, już wówczas 162 lata temu był zepsuty. Oglądający go rzeczoznawcy oświadczyli, iż części są tak przetarte, że właściwie nie opłaci się go naprawiać.

I jakże tu się w tej sytuacji dziwić, że w Białymstoku jest tak mało zabytków? Wszystko co w tym mieście wznoszono w okresie jego największej świetności, jak się zwykło mówić o drugiej połowie XVIII stulecia, obliczone było na krótkotrwały efekt.

„Po mnie choćby potop" — mawiał Ludwik XIV. Rządząca Rzecząpospolitą garstka magnatów nie głosiła wprawdzie tego hasła publicznie, lecz na każdym kroku wcielała je w życie. Skromny inwentarz spoczywający na jednym z regałów Archiwum Wojewódzkiego w Białymstoku ujawnia tę prawdę z bezlitosnym obiektywizmem.

R. KRAŚKO

Siarka, stal, szkło...

Ciąg dalszy ze str. 4

Młoda, ambitna, dokształcająca się wciąż załoga. Tak mówił o ludziach dyrektor huty wytapiającej najwięcej stali jakościowej w skali kraju. Podobną opinię o pracownikach usłyszeliśmy w innej nieco starszej hucie, wytapiającej największe ilości szkła gospodarczego — w Krośnie.

Do 1950 r. nie wiadomo było jeszcze, czy zniszczoną doszczętnie przez cofające się wojska hitlerowskie hutę, opłaci się odbudowywać. Starzy robotnicy nie czekali na specjalne decyzje. Dźwigali „swoją" fabrykę z ruin i rozpoczynali „dmuchanie". W 1952 roku Krosno zapoczątkowało eksport szkła gospodarczego. Do dziś jest potentatem w tej dziedzinie. Rozbudowy nikt już nie kwestionuje. Powstaje w pobliżu nowy zakład produkujący szkło techniczne.

Okazuje się, że popyt na szklanki nie słabnie w żadnym kraju. Już niedługo przestanie ich brakować. Uruchamia się w tym celu nowy piec i automat do ich produkcji. Hutnicy z Krosna „wypuszczą" rocznie 30 mln szklanek (obecnie zapotrzebowanie naszego rynku sięga 25 mln). Malowane w kolorowe kwiatki dzbany, kieliszki, szklanki mają przeróżne kształty i wielkości — różne są bowiem gusty nabywców niemal ze wszystkich zakątków świata.

Średni wiek załogi — 24 lata. Istotnie, w halach produkcyjnych przeważa młodzież. Muskularni chłopcy przy drzwiczkach hutniczych pieców, uzbrojeni w długie „laski" wyczarowują nimi mieniące się szklane kształty. Zwinność i harmonia w każdym ruchu. Praca tu robi wrażenie niezwykłego misterium. Staroświeckie dmuchanie „w rurkę" umoczoną w płynnym szkle, trudne jest do zastąpienia przez maszynę, tak jak ręcznego rysunku na dzbanie nie zastąpi malujący automat...

*

Gdy opuszczamy Krosno „na szkle stojące", horyzont nad szosą biegnącą na wschód, jest już wyraźnie sfałdowany. Kierunek — Bieszczady. „Odkryjemy" je wspólnie za tydzień.

A. M. ŚWIDZIŃSKA

(zdjęcia autorki)

Festiwal mistrzów szachownicy

W najbliższych dniach odbędzie się na Białostocczyźnie III ogólnopolski festiwal szachowy. Ta atrakcyjna dla szachowego światka impreza toczyć się będzie pod protektoratem prezesa FZSzach, znanego pisarza, Jerzego Putramenta. Zaszczycić ją ma też swoją obecnością sekretarz Międzynarodowej Federacji Szachowej, Holender Hugo Bjoerk. Na całość festiwalu złoży się kilka turniejów. Ich szczegółowy program i obsadę (bardzo silną) już podaliśmy.

Niejako uwerturą do festiwalu będą sobotnio-niedzielne imprezy w białostockim Klubie MPiK. W sobotę, na 8 szachownicach zmierzą się reprezentacje Lublina i Białegostoku. Lublin ma silny zespół. Na drużynowych mistrzostwach Polski lubelski Start zajął 5 miejsce, a nazwiska Gromka i Sydora (mistrzowie) są dobrze znane sympatykom szachów.

W niedzielę będzie natomiast „blitz" o puchar przewodniczącego WKKFiT. Jego obsada nie jest „bombowa", niemniej w „błyskawicznej" akcji ujrzymy obok Gromka, Sydora, Grąbczewskiego (Warszawa) i Łuczynowicza (Katowice), czołówkę białostoczan. Pucharu broni, występujący w barwach warszawskiego Maratonu, białostoczanin Cylwik. Szachiści Białegostoku proszeni są o przyniesienie ze sobą szachownic.

Główne turnieje festiwalu, z udziałem ponad 100 zawodników (20 drużyn), odbędą się w dniach 18—29 bm. w Ełku. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Szachy

Godz. 16 — Czytelnia Klubu MPiK w Białymstoku — Międzymiastowy mecz Białystok — Lublin na ośmiu szachownicach.

Piłka nożna

Mecze o mistrzostwo klasy A: Ognisko Białystok — Cresovia Siemiatycze (boisko Ogniska godz. 18), Gwardia II Białystok — LZS Uhowo (Nowe Miasto, godz. 17)

NIEDZIELA

Szachy

Godz. 10 — Czytelnia Klubu MPiK w Białymstoku — Indywidualny, błyskawiczny turniej o puchar przewodniczącego WKKFiT.

Piłka nożna

Mecze o mistrzostwo III ligi: Włókniarz Białystok — Sokół Sokółka (Stadion Kusocińskiego, godzina 17), Husar Nurzec — Tur Bielsk Podl., Warmia Grajewo — Puszcza Hajnówka. ZKS Zambrów — Gwardia Białystok, Mazur Ełk — Wigry Suwałki.

Mecze o mistrzostwo klasy A. Grupa I: Husar II — Żubr, Pogoń — Skra, Gryf — Jagiellonia. Grupa II: AKS — Mazur II, Smolniki — Wissa, Wigry II — Włókniarz II, ŁKS — Czarni, Cresovia — Orzeł.

Sport motorowy

Godz. 13 — Trzcianne (pow. Mońki) — Powiatowa impreza motorowa pod nazwą „Złoty kask". Zgłoszenia będą przyjmowane również na miejscu zawodów. (ko)

WPHS w Białymstoku

||||||| ZAKUPI |||||||

piece do palenia kawy naturalnej.

Oferty z podaniem marki pieca, sposobu ogrzewania, pojemności (jednorazowy zasyp), procentu zużycia maszyny itp. należy kierować telefonicznie lub pisemnie do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Białymstoku, Rynek Kościuszki 15, tel. 28-01. k 978-1

Do pracującego małżeństwa z chłopczykiem 7 lat — potrzebna pomoc domowa. Zgłoszenia listowne na adres: Warszawa Mokotów, Wiśniowa 55 m. 9, Polak. k 1220-1

Pracujące małżeństwo z trojgiem dzieci w wieku szkolnym — zatrudni pomoc domową: Jaroński, Warszawa, Smocza 30 m. 41. k 1219-1

Pomoc domowa do małżeństwa z dwojgiem dzieci do Warszawy potrzebna. Warunki dobre. Wiadomość: Białystok, Kraszewskiego 26/1. g 3438-1

Potrzebna pomoc domowa do dwóch dziewczynek. Białystok, Lipowa 1 m. 18. g 3442-1

Pomoc domowa potrzebna. Białystok, Nowotki 4 m. 4. g 3459-1

Potrzebna pomoc do dziecka dwuletniego Białystok, Aleja 1 Maja 15 m. 38. g 3450-1

Pomoc do dwojga dzieci na stałe potrzebna. Białystok, Aleja 1 Maja 10 m. 52. g 3451-1

Młocarnię czyszczącą, ogumioną, dwurzutową z tryjerem wraz z silnikiem S. 60 — sprzedam. Wiadomość: Jakub Żukowski, wieś Pierożki, p-ta Szudziałowo, pow. sokólski. g 3373-1

Silnik spalinowy S-60 — sprzedam. Antoni Jemieljaniuk, Solniki, gromada Zabłudów, pow. Białystok. g 3425-1

Gospodarstwo rolne 10,5 lub 6 ha z zabudowaniami, zelektryfikowane, skanalizowane, we wsi Sienkiewicze (10 km od Białegostoku) — sprzedam. Wiadomość: Paweł Łukaszewicz, Sienkiewicze, p-ta Barszczewo, pow. Białystok. g 3431-1

Maszynę do robienia kręgów studziennych i dachówek — sprzedam. Białystok, Szosa Wschodnia 197 — Mikołaj Jakoniuk. g 3440-1

Samochód osobowy „Wartburg" — sprzedam. Białystok, ul. Zaściańska nr 56. g 3443-1

„Skodę 1101", ulepszoną — sprzedam. Białystok, Sienkiewicza 67. g 3446-1

Samochód osobowy „Warszawa" — sprzedam. Wiadomość: Ełk, ul. Orzeszkowej 3. g 3443-1

Pralkę czeską — okazyjnie sprzedam. Białystok, ul. Reymonta 19 (Marczuk). g 3457-1

2000 m ogrodu z domkiem w Augustowie — sprzedam z powodu wyjazdu. Wiadomość w kiosku „Ruch" przy kościele. p 1309-0

PRZETARGI

CENTRALA RYBNA W BIAŁYMSTOKU, ul. Szosa Żółtkowska nr 47, ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż następujących urządzeń chłodniczych:

1. Urządzenie chłodnicze t. Lighfort o wyd. 4.000 Kcal/h,

2. Części do urządzenia chłodniczego t. Linghfort: sprężarka, skraplacz, podstawa agregatu, parownik z ramą,

3. Sprężarka t. Linghfort.

Cena wywoławcza za całość w/w urządzeń wynosi 10.100 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Przetarg odbędzie się w biurze Centrali Rybnej **w dniu 31 sierpnia br.** o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Centrali Rybnej najpóźniej w dniu 30 sierpnia br.

Urządzenia można oglądać codziennie w godz. 8—15 w biurze Centrali Rybnej.

k 981-1

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej O|W w Białymstoku PRZYJMUJE ZAPISY

NA NASTĘPUJĄCE KURSY:

1. Przygotowawczy do egzaminu czeladniczego z zakresu wulkanizacji produktów gumowych (wymagania: ukończenie 7 klas szkoły podstawowej).
2. Kreśleń budowlanych I stopnia (wymagania: 9 klas, wyjątkowo 7 klas).
3. Kreśleń budowlanych II stopnia (ukończenie kursu kreśleń I stopnia lub okazanie świadectwa szkolnego z notą z kreśleń technicznych).
4. Kosmetyki, masażu, manicure i pedicure (wymagania: 9 klas, wyjątkowo 7 klas).
5. Sekretarek (wymagane wykształcenie średnie, wyjątkowo 9 klas).
6. Stenografii (j. w.).
7. Monterów urządzeń chłodniczych (wymagane 7 klas szkoły podstawowej).
8. Spawania gazowego i elektrycznego (kursy podstawowy i weryfikacyjny).
9. Operatorów maszyn ciężkich (wymagania: umiejętność prowadzenia pojazdów gąsienicowych nabyta np. w wojsku).
10. Kierowców motocyklowych i samochodowych kat. amatorskiej.
11. Mechaników samochodowych (wymagane 7 klas szkoły podstawowej) — **Termin rozpoczęcia 1 września 1964 r.**
12. Utrwalania wiedzy z zakresu szkoły podstawowej (kurs przygotowujący absolwentów szkoły podstawowej do egzaminu wstępnego do szkół średnich).
13. Kroju, szycia i modelowania I stopnia.
14. Kroju, szycia i modelowania II stopnia (po ukończeniu kursu I stopnia).
15. Zaoczny kurs kroju, szycia i modelowania I i II stopnia.
16. Przygotowujący do egzaminu czeladniczego z zakresu krawiectwa damskiego (wymagania: ukończenie co najmniej 7 klas i praktyka krawiecka).
17. Przygotowujący do egzaminu czeladniczego w zakresie modelowania kapeluszy i czapek (wymagania j. w.).
18. Repasacji pończoch.
19. Haftu maszynowego I i II stopnia.
20. Gorseciarski.
21. Krawiecko-dziewiarski.
22. oraz inne kursy, w zależności od zainteresowań i potrzeb społeczeństwa.

W zależności od ilości słuchaczy oraz możliwości zabezpieczenia warunków warsztatowych w danej miejscowości lub okolicy, TKWP może przeprowadzić szkolenie w każdej miejscowości.

Termin rozpoczęcia wymienionych kursów — do uzgodnienia z zainteresowanymi.

Zapisy przyjmowane są w TKWP, ul. Lipowa 29 (wejście od ul. Ostrowskiego).

k 983-1

KOMUNIKATY

II Studium Nauczycielskie w Białymstoku, ul. Świerkowa 20, tel. 35-74 **OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY** na kierunki: historia z wychowaniem obywatelskim, wychowanie muzyczne, filologia rosyjska i rolny.

Na dwuletnie Studium Nauczycielskie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego.

Na kierunek wychowania muzycznego pożądana jest, poza dobrym słuchem muzycznym, umiejętność gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie. Nie umiejący grać na żadnym instrumencie, a posiadający dobry słuch muzyczny, będą mogli być również przyjęci i pobierać naukę gry na akordeonie.

Na kierunek rolny przyjmowani są wyłącznie absolwenci techników rolniczych i pokrewnych.

Do podania należy załączyć: własnoręcznie napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego, opinię szkoły lub zakładu pracy, 3 fotografie o wymiarze 37x52 bez nakrycia głowy, na jasnym tle.

Przy uczelni istnieje dom studenta oraz sekcja wojskowa. Podania przyjmuje sekretariat do 23 sierpnia.

W bieżącym roku szkolnym nie przewiduje się egzaminów wstępnych, o przyjęciu kandydata decyduje rozmowa indywidualna. O terminie rozmów indywidualnych zostanie kandydat powiadomiony po złożeniu dokumentów.

Bliższych informacji udziela dyrekcja.

k 1040-00

DYREKCJA SZKOŁY RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH W SOKÓŁCE przyjmuje podania absolwentów Szkoły Przysposobienia Rolniczego (chłopców) do I klasy 3-letniego Technikum Budowlanego o specjalności — budownictwo wiejskie.

Egzamin wstępny odbędzie się **26 i 27 sierpnia 1964 r.** k 980-0

KIEROWNICTWO SZKOŁY ROLNICZEJ W KRZYŻEWIE ogłasza **ZAPISY** chłopców do pierwszej klasy Dwuletniej Szkoły Rolniczej na rok szkolny 1964/65.

Egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki odbędzie się **w dniu 27 i 28 sierpnia br.** Wymagane dokumenty należy złożyć najpóźniej do dnia 27. VIII. 64 r.

k 986-1

WYDZIAŁ ZAOCZNY TECHNIKUM EKONOMICZNEGO W BIAŁYMSTOKU ogłasza **ZAPISY** kandydatów na szkolenie zaoczne na semestry: pierwszy, trzeci, piąty i siódmy. Kandydaci muszą mieć ukończonych 18 lat i pracować zgodnie z kierunkiem szkolenia. Dokładnych informacji udziela sekretariat WZ Białystok, ul. Warszawska 63, pokój nr 7, tel. 25-92, w godz. 13—18.

k 981-1

AUTOMOBILKLUB PODLASKI W BIAŁYMSTOKU organizuje **KURSY** kat. III — II i I **w Bielsku Podlaskim.**

Zajęcia rozpoczynają się **dnia 29 sierpnia** br. Zapisy przyjmuje prac. TOS-u w Bielsku Podlaskim, ob. Kopczuk Piotr, tel. 314, w godz. od 7 do 14. g 3381-1

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU PRODUKTAMI NAFTOWYMI „CPN" uprzejmie zawiadamia PT. Klientów, że stacja benzynowa nr 1141 w Białymstoku-Bacieczki jest **CZYNNA** w dnie powszednie od godz. 6—22, w niedziele i święta od godz. 6—14. k 985-1

DYREKCJA POHZ GRABOWO podaje do wiadomości, że z dniem 1 lipca 1964 roku zostały przekazane na rzecz Zjednoczenia Hodowli Zwierząt Zarodowych w Warszawie państwowe gospodarstwa rolne: Grabowo, Lachowo i Glinki.

Gospodarstwa te tworzą Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej z siedzibą w Grabowie, p-ta Grabowo, pow. Kolno.

k 987-0

Pracownicy poszukiwani

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku zatrudni **KIEROWNIKA WARSZTATU** szkoleniowo-produkcyjno-usługowego, elektro-mechanicznego **W ŁOMŻY.** Wymagane wykształcenie: inżynier-elektryk posiadający 1 rok praktyki lub technik-elektryk posiadający 3 lata praktyki. Od 1 stycznia 1965 r. przewidziane mieszkanie w Łomży.

Zakład zatrudni również **PRACOWNIKÓW PRODUKCYJNYCH,** posiadających dyplom technika lub mistrza, albo świadectwo czeladnicze. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy.

Zgłoszenia nadsyłać należy na adres zakładu: Białystok, ul. Sienkiewicza 77.

k 1036-00

OPERATORA z uprawnieniami na żuraw samojezdny „Październik" — poszukuje **„Centrostal" Rejonowy Oddział w Białymstoku.** Kandydat winien zgłosić się do biura przy ul. B. Wesołowskiego 31, w godz. 7—15

k 979-1

Dwóch **PALACZY** kotłów parowych, z uprawnieniami — zatrudni natychmiast **Spółdzielnia Inwalidów im. K. Świerczewskiego w Szczuczynie.** Zgłaszać się codziennie osobiście lub telefonicznie do biura spółdzielni w Szczuczynie, ul. Łomżyńska 10, tel. 28.

k 977-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę „Drzewa umierają stojąc", godz. 19.30.

KINA

„Pokój" — „Nagie ostrze", prod. ang. (od lat 16), dod. — „Korespondent PAP donosi" godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i w niedzielę "Przeminęło z wiatrem", prod. USA (od 14 lat), godz. 15.00, 19.10; w niedzielę o godz. 10.30 „Białe pustkowie", prod. USA, kolorowy (od 9 lat).

„Syrena" — w sobotę i w niedzielę — „Uczeń diabła", prod. USA (od lat 12), dod. — „Z Ziemi Koszalińskiej", godz. 15.30, 17.45 i 20.00; w niedzielę o godz. 10.30 i 11.45 zestaw kolorowych bajek, prod. USA, pt. „Pamiętnik myszy", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 „Uczeń diabła".

„Polana" — „Wzgórze 905", prod. jugosł. (od lat 12), dod. „Rewolucja na Kubie", godz. 18 i 20.

TPP-R — „Tajemnicza puderniczka", prod. czeskiej (od 9 lat), godz. 16, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Ożeniłem się z czarownicą", prod. USA (od 12 lat), w niedzielę o godz. 14.00 — poranek, o godz. 17.00 i 20.00 „Ożeniłem się z czarownicą".

Kino MO — „Ruda Julka", prod. franc. (od 16 lat), dod. „Mściciel", godz. 17 i 19.

DDK Nowe Miasto — w sobotę i w niedzielę „Lot kapitana Loya", panor. prod. NRD, (od 16 lat), dod. „Pieśni gór", godz. 19, w niedzielę o godz. 17 zestaw bajek.

„Roma" — Flip i Flap na bezludnej wyspie", prod. franc., (od 16 lat), godz. 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Rozwodów nie będzie", prod. pols. (od 16 lat), w sobotę godz. 17.30, w niedzielę godz. 17.30 i 20.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — „Ochrona dóbr kultury w woj. białostockim w XX-leciu Polski Ludowej".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17 — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Polska Ludowa w fotografii artystycznej" od godz. 10—17.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Opowieści z pociągu"

„Zorza" w Ełku — „Praski blues"

„Orzeł" w Ełku — „Pierwsza lekcja"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Spotkali się latem"

„Millenium" w Łomży — „Druga młodość cioci"

„Październik" w Łomży — „Tak się zaczęło"

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.00 Dziennik poranny; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.05 „Muzyka i Aktualności"; 8.34 Muzyka; 9.00 Ch. Gounod: Mała Symfonia B-dur; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.10 Koncert dla wczasowiczów; 11.00 „Z najpiękniejszych operetek"; 12.15 „Rolniczy kwadrans"; 12.30 Radioreklama; 13.20 Koncert rozrywkowy Ork. Mandol.; 14.00 „Niezapomniane stronice" — „Zagadka literacka"; 14.30 P. Czajkowski: Fragm. z baletu „Dziadek do orzechów"; 15.30 „Z życia Zw. Radz."; 16.35 „Uśmiech i melodia" — progr. młodz.; 17.05 „Pod rozwagę opinii"; 17.25 „Agnieszka, córka Kolumba"; 18.00 „Koncert dnia"; 19.15 „Wędrówki muz. po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie" nr 150; 22.35 Gra Ork. Tan. Rozgł. Śl.

PROGRAM II

7.30 Dziennik poranny; 7.54 Muzyka; 8.35 „Reporter ekonomiczny donosi"; 9.00 „Koncert dnia"; 10.00 „Kalejdoskop melodii i piosenek"; 10.40 „Dwie bajki koreańskie". 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 B. Britten — Tańce dworskie z opery „Cloriana"; 12.15 Pieśni i tańce w wyk. Zesp. Lud. PR; 12.35 „Urząd, a człowiek"; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 13.45 Koncert popularny dla wczasowiczów; 14.45 „Błękitna sztafeta"; 15.00 „Melodie srebrnego ekranu"; 15.30 „Zasadzka" — słuch. dla dzieci; 16.15 Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska — Anglia; 19.05 „Muzyka i Aktualności"; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 „Z miast i wsi województwa"; 20.15 „Regionalna piosenka miesiąca"; 20.20 „Czysta robota bez mank — rep.; 20.30 Muzyka: 21.00 „Z kraju i ze świata"; 21.40 Gra Pozn. Piętnastka Rad.; 22.00 „Radio-kabaret" — „Trzy po trzy"; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.10 „Złota podróż" — film ang.; 10.00 „Drzwi były zamknięte" — film fab. USA; 11.10 „Jazz, jazz, jazz" — film ang.; 12.50 „Przez zieloną granicę" — film prod. CSRS; 14.20 — 16.50 Przerwa; 16.50 „Gotowi ...start" — progr. sport.; 18.00 „Szybciej od myśli" — rep.; 18.30 Program tygodnia; 19.00 „Wspomnienia o gwiazdach"; 19.30 „Wioska mała jak Płowce"; 19.50 „Dobranoc"; 20.00 Dziennik TV; 20.20 Występ Zesp. Estrad. Mar. Woj.; 21.05 „Budapeszt" — film prod. węg.; 21.30 „Album rumuńskich operetek"; 22.10 Dziennik TV; 21.15 „Drzwi były zamknięte" — film fab. prod. USA.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.00 Dziennik poranny; 7.20 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Radiowy Mag. Wojsk.; 10.00 „Wielka podróż małego Lucka" — dla dzieci; 10.20 Utwory F. Mendelssohna; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Przepraszamy — remanent"; 12.20 „Od przeboju do przeboju"; 13.00 „Operetka, operetka"; 13.30 „Gdzie idziesz Wojtuś" — kronika muzyczna; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Czwarta zmiana" — aud. estrad.; 16.05 „Tygodniowy przegląd wydarzeń"; 16.20 Teatr PR „Swidrzykowska jedzie" — słuch.; 17.20 Muz. tan.; 19.05 Utwory fortepianowe i skrzypcowe; 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie"; 20.35 „Matysiakowie"; 21.05 „Radio-Variété"; 22.05 „Niedzielne wieczory muz."; 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

7.30 Dziennik poranny; 7.50 Muzyka; 8.50 Koncert słynnych solistów; 9.30 „Miniatury"; 10.00 „Rozmaitości muzyczne"; 10.40 „Zespół Dziewiątka"; 11.00 „Koncert dnia"; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką"; 14.00 „W niedzielne popołudnie"; 15.00 „Amy" — cz. II, słuch. dla dzieci: 16.00 Gra Zespół „Studio M-2"; 16.28 Koncert chopinowski; 17.15 Śpiewa „Śląsk"; 17.30 „Program z dywanikiem" nr 46; 18.30 Z muzyki rosyjskiej; 19.30 „Rewia piosenek"; 20.00 Radiowy Teatr Młodych „Grand Prix trwa" — słuch.; 20.30 Gra zespół J. Matuszkiewicza; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Gra Zespół „New Orleans Stompers".

PROGRAM TELEWIZYJNY

14.55 Program dnia; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 15.40 Filmy dla dzieci: 16.10 „Historyczne zabawy i gry na koniach"; 17.10 Sprawozdanie sportowe; 17.55 „Błękitne szlaki"; 18.40 „Próba sił" 19.30 „Spotkanie z poetą"; 19.50 „Dobranoc"; 20.00 Dziennik TV; 20.20 „Chwila wspomnień" — dod. kron. film. (1948 rok); 20.50 „Sportowa niedziela"; 21.30 Festiwal mel. rejonu Morza Adriatyckiego.

DZIŚ OTWARCIE KIERMASZU SZKOLNEGO przy SDH „Merkury" w Białymstoku,

PDT BIAŁYSTOK

Rynek Kościuszki 4

● Na stoiskach odzież szkolna i duży wybór przyborów szkolnych ●

Odzież szkolna jak: fartuszki, mundurki, ubranka chłopięce uszyte wg wzorów zatwierdzonych przez Min. Oświaty

k 982-1

Położony w miejscowości Tarda, nad malowniczym jeziorem o tej samej nazwie — nowy ośrodek CRZZ jest w stanie pomieścić około 300 związkowców. Na miejscu jest kawiarnia, restauracja i hotel.

NA ZDJĘCIU: pierwsi wczasowicze na jeziorze...

CAF — fot. Moroz

Ciekawe

LUDZIE ROSNĄ WYŻEJ

Pomiary antropometryczne przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej w ZSRR wykazały, że w ciągu 26 lat przeciętny wzrost ucznia zwiększył się o 4,5 cm (w USA — o 3 cm, a w Japonii — o 2,6 cm) Prof. Debec na podstawie przeprowadzonych licznych badań porównawczych doszedł do wniosku, że obecnie każde następne pokolenie jest coraz wyższe. Prof. Debec informuje, że jednocześnie następują zmiany w proporcjach ciała ludzkiego, a mianowicie coraz bardziej wydłużają się kończyny.

LONGOBARDZKIE GROBY

W śródmieściu Werony włoscy archeolodzy odkryli niedawno trzy groby wojowników longobardzkich. Jeden z grobów zawiera niemal nietknięty szkielet mężczyzny, u boku którego znaleziono miecz. We wnętrzu grobu znajdowały się także ozdoby ze złota, srebra i brązu. Przed 20 laty podobne groby znaleziono w Legnano koło Werony. Pochodziły one z okresu panowania Longobardów we Włoszech, tj. z lat 568—774.

OLIMPIADA WIN i KONIAKÓW

Rokrocznie Budapeszt staje się tradycyjnym miejscem spotkania winiarzy z całego świata, którzy prezentują tu co najlepsze gatunki win i koniaków ubiegających się dla nich o złote medale — co ma niemałe znaczenie reklamowe. Tegoroczny międzynarodowy konkurs win odbędzie się między 10 i 20 sierpnia. Zgłoszono nań rekordową ilość gatunków win i koniaków, o 50 proc. większą niż w roku 1963. Na degustację oczekuje 1.026 gatunków win z 24 krajów, w tym 300 węgierskich.

OBŁAWA

Postrachem okręgu Bastar w stanie Madhia Pradesz w Indii są tygrysy. Ostatnio specjalne oddziały policji przystąpiły do zakrojonej na szeroką skalę obławy na cztery drapieżniki, które w ciągu ostatnich kilku miesięcy zabiły tam 175 osób.

MONET BRAK

Wprowadzenie na szeroką skalę w Stanach Zjednoczonych różnego rodzaju automatów, do których wrzuca się odpowiednie monety, spowodowało gwałtowny brak tych ostatnich na rynku. Pewien bank w Denver (stan Colorado), zdesperowany stałym brakiem drobnych w kasach, zaproponował obywatelom zupełnie niezły (dla nich) interes. Otóż przyrzeka on wypłacić 2 dolary w banknotach każdemu, kto przyniesie 1,95 dolara w drobnych monetach.

NAJMNIEJSZY KAKTUS ŚWIATA

Najmniejszy i najrzadszy na świecie okaz kaktusa spotkać można w mieście kwiatów Erfurcie (NRD). Odkryty on został dopiero niedawno w Argentynie i sprowadzony do Erfurtu. Rozmiary tego liliputa wynoszą zaledwie kilka milimetrów. Jednakże wśród 2 tys. kolekcji kaktusów spotkać można także olbrzymy, ważące kilka cetnarów i liczące ponad 150 lat.

160 KM/GODZ.

Między Moskwą i Leningradem kursuje jeden z najszybszych pociągów świata, który osiąga ponad 160 km/godz. Specjaliści pracują obecnie nad zwiększeniem tej szybkości. Skonstruowali nowy model specjalnych zwrotnic. Prototyp zdał pomyślnie wszelkie próby i obecnie przystąpiono do montowania nowych zwrotnic na trasie. Umożliwia one osiągnięcie szybkości do 200 km/godz., a nawet nieco większej przy zachowaniu całkowitej gwarancji i bezpieczeństwa ruchu. (r)

Muzeum w „leśniczówce"

Muzeum w „leśniczówce" otwarto w leśnictwie „Głucha Puszcza" (pow. Mogilno — woj. bydgoskie). Zbiory eksponowane w puszczy są własnością zamiłowanego kolekcionera — leśnika inż. Stanisława Pijanowskiego. Znajduje się tu około 30 tys. eksponatów. Te ciekawe zbiory obejmują, działy geologii, archeologii, numizmatyki, specjalną kolekcję świątków przydrożnych i okazy przyrodnicze. Cenną kolekcją jest ekspozycja leśno-łowiecka z okazami zwierząt i ptaków.

NA ZDJĘCIU: inż. Stanisław Pijanowski ze swoimi zbiorami.

CAF — fot. Gill

KRZYŻÓWKA

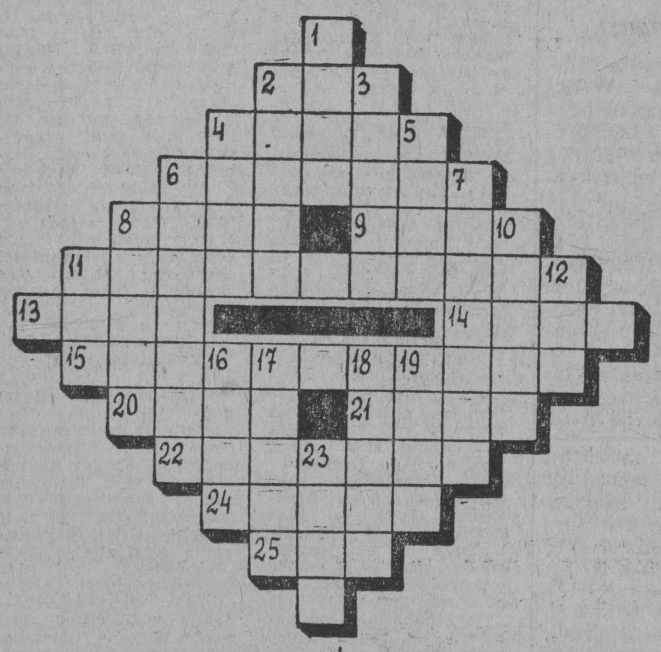

PIONOWO: 2) koźlonogi i rogaty bóg pasterzy (mit. grecka), 4) ponaglenie na piśmie, 6) wyspa na Oceanie Indyjskim, której stolicą jest Tamarida, 8) wpada do J. Balaton, 9) najważniejsza gospodarczo ryba wód słodkich, 11) współczesna pisarka polska, autorka „Na ustach grzechu", 13) dojlidzki trunek, 14) kozera, 15) największy nazywa się równikiem, 20) zawody sportowe lub turystyczne, 21) pisemny dowód otrzymania czegoś, 22) element fortyfikacji, stosowany w XVI—XVIII w., 24) pies myśliwski, 25) smar okrętowy.

PIONOWO: 1) prolog dnia, 2) rewia, 3) prowadzi do kłębka, 4) sztuczne nadbrzeże portowe, 5) zawiera dużo jodu i witaminy A i D, 6) staromodny kolega imbryka, 7) np. Marcin Czechowic, 8) klapa, wentyl, 10) między kolonelem a borgisem, 11) angielski pan, 12) nazwa skali światłoczułości materiałów fotograficznych, 16) wyspa na zachód od Sumatry, 17) oko za oko, ząb za ząb, 18) zamek błyskawiczny albo ciastko z kremem 19) używany do wyrobu betonu, 23) środek orzeźwiający i znieczulający.

HALLES

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka z nr 194".

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 176 nagrody wylosowali: Gabriel Lachowicz — Golubki, pow. Olecko, Jan Cymkus — Augustów, Marta Szczęsnowicz — Szepietowo, Ernest Bożejewski — Białystok i K. Kostecka — Choroszcz.

FRASZKI

SPRAWOZDANIE Z NARADY

Porządek dzienny zawierał
Dwie części, które wymienię:
Nic nie mówiący referat —
Po nim — wymowne milczenie.

ZAGADKA

Oto jedna z zagadek
Do głębszego zbadania:
Czemu czysty przypadek
Brudne sprawy odsłania?

NATURA RODAKÓW

Taka mamy już naturę,
Że znajdziemy zawsze powód
Aby za czymś stawać murem —
Albo mur przebijać głową...

KRYZYS W SKUPIE ZŁOMU

Może takie hasło
Skup ożywić zdoła:
„Przekazujcie na złom
Swe miedziane czoła!"

POLSKI KALENDARZ

Przypadł nam do gustu,
Bowiem cechę ma tą,
Że zawiera mnóstwo
Dni „pod dobra datą".

Z. ZBOROWSKI

SAŁATKA sportowa

WYROCZNIA NIE DELFICKA

Władimir Feoktistow — z Charkowa — oto nazwisko, które warto sobie zapamiętać. Ten 16-letni chłopak ma 190 cm wzrostu i waży 120 kg. Trenuje podnoszenie ciężarów i w trójboju uzyskuje już 330 kg. Jest to chyba rekord świata w tej kategorii wieku. Jego trener, Michail Świetliczny, widzi w nim przyszłego mistrza świata.

REKORD: 4 SEKUNDY

Rekord swego rodzaju został ustanowiony z okazji meczu mistrzowskiego między Bradford City i Tranemere Rovers. Środkowy napastnik Roversu Fryadt, uzyskał dokładnie w 4-ej sekundzie po rozpoczęciu meczu bramkę dla swoich barw. Jest to chyba najszybsza bramka uzyskana w historii piłki nożnej.

WZOROWI GRACZE

A oto rekord godny pozazdroszczenia: angielski klub Nottingham Forest może być dumny z tego, że w ciągu 25 lat żaden zawodnik tego klubu nie został ukarany wydaleniem z boiska.

DROGA PIŁKA

Piłka, którą w październiku ub. roku rozgrywano spotkanie między Anglią a „Resztą Świata" (2:1), została wystawiona na licytację na cele dobroczynne i sprzedana za 980 dol. Na piłce tej znajdują się podpisy wszystkich uczestników tego pamiętnego spotkania.

LEPIEJ NIE MOŻNA

Tego jeszcze nie było! Trzykrotnie w czasie mistrzostw Związku Radzieckiego w gimnastyce, sędziowie ocenili jednomyślnie ćwiczenia na pełną dziesiątkę. Te same najwyższe noty otrzymali Tamara Aleksejewa za skok przez konia, Ludmiła Gromowa za ćwiczenia wolne i Borys Szachlin za ćwiczenia na drążku.

SAMOCHÓD NIEPOTRZEBNY

Największą szybkość, jaką kiedykolwiek uzyskał człowiek biegnący na bieżni, jest prawdopodobnie wynik Roberta (Boba) Hayesa z USA, który 18 maja 1962 roku, biegnąc jako ostatni 100 yardów w sztafecie 4 x 100, uzyskał z lotnego startu na swoim odcinku 7,8 sek., co równa się średniej szybkości 43 km 680 m.

Podwójne życie

Pewien uczeń średniej szkoły w Himedzi (Japonia) zaszedł wieczorem do baru i osłupiał. Za kontuarem stała nauczycielka angielskiego i z zawodowo czarującym uśmiechem nalewała do kieliszków alkohol. Oczywiście, uczeń czym prędzej opuścił lokal, ale nie omieszkał nazajutrz opowiedzieć kolegom o swoim odkryciu. Koledzy powtórzyli rodzicom i po kilku dniach wiadomość dotarła do dyrektora szkoły. Na specjalnie zwołanej naradzie nauczycielka wyznała wszystko. Jej mąż stracił na spekulacjach giełdowych cały majątek i z rozpaczy rozpił się. Chcąc mu przyjść z pomocą materialną, a także aby mieć go stale „na oku", musiała przyjąć drugą pracę. Wyznanie nauczycielki spotkało się ze zrozumieniem koleżeństwa, niestety, ze względu na surowe przepisy musiała opuścić szkołę. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu i podziałała w dodatni sposób na męża. Wystarał się o pracę, przestał pić, a do baru przychodzi tylko po to, by strzec żonę przed ewentualną agresją pijanych gości. (wp)

MAKABRESKA

W Atenach otworzono nowy pięknie wyposażony szpital. Niestety, chorzy po spędzeniu jednej nocy wypisywali się na własne żądanie, nie podając właściwego powodu. Tymczasem powodem była umieszczona naprzeciwko szpitala wielka neonowa reklama pewnego zakładu pogrzebowego, zapewniająca klientów, że gotowa jest do usług nawet w nocy. (wp)

K. KORKOZOWICZ

DZIEWCZYNA i MASKA

125

Wciąż przesłuchania, a potem powracałby pan do celi i rozważał: to było złe, tamto można było powiedzieć inaczej... Samotność, rozmyślanie, udręka niepewności, jałowe kalkulacje, a potem znów przesłuchania i znów cela... Cztery gołe ściany, małe okno z żelaznymi prętami, twarde łóżko przykryte kocem... I nic, tylko myśli... Jak, którędy wymknąć się z sieci.

Sudra mówił bez przerwy, patrząc w twarz swego gościa.

— O co więc panu chodzi? — wycedził Robert. Na jego czole pojawiły się kropelki potu, ale starał się opanować. Oczy nie pozbyły się jeszcze dzikości spojrzenia, zmusił się jednak do uśmiechu.

— Uważam, że istnieje możliwość.. hm... no, powiedzmy zawarcia porozumienia... — mruknął Sudra

— A więc dość wreszcie tych głupstw i dość literatury! O co panu chodzi?

Sudra skrzywił się, potem zafrasowanym gestem podrapał się po nosie

— No, więc powiedzmy — trzysta tysięcy

— Za ten zeszyt?

— O, nie ma głupich! Żebym potem musiał żyć w ciągłej czujności? Nie, to mi się nie uśmiecha. Trzysta tysięcy za milczenie, za to, że brulion pozostanie w moim posiadaniu. W ten sposób i pan i ja zapewnimy sobie bezpieczeństwo.

— A pan dodatkowo, możność dalszego szantażu? — rzucił ironicznie Robert.

126

— Sądzę, że nie będę miał po temu dalszych możliwości — westchnął Sudra, nie okazując zdziwienia z powodu obaw partnera. — Przypuszczam, że nie pozostanie pan nadal w tym kraju?

— Trzysta tysięcy to dużo. Nie mam tyle.

— Bardzo mi przykro. Mówiąc nawiasem, żałuję obecnie, że rzuciłem tę cyfrę bez głębszego zastanowienia. Życie i wolność jest przecież warte o wiele więcej.

— Ale jeśli je stracę, pan będzie miał guzik, a nie forsę. Lepsze sto tysięcy niż nic. Poza tym, jeśli ja wpadnę, wpadnie i pan, za zacieranie śladów zabójstwa. Radzę się zastanowić.

— Niech pan się o mnie nie martwi. Pańskie ewentualne oskarżenie mnie o zatrzymanie tego brulionu będzie przecież zupełnie gołosłowne. Ryzykuję jedynie dodatkowe przesłuchanie — nic więcej.

— Sto tysięcy, panie Sudra.

— Nie ma mowy. Złapałem okazję i nie myślę zadowolić się byle czym.

Robert zmrużył oczy.

— Złapał pan okazję? Hm... być może... Więc niech już ostatecznie będzie sto pięćdziesiąt.

— Nie.

— Zatem wiele ostatecznie chcesz?! Nie przeciągaj struny, bo...

Sudra uniósł wzrok na swego rozmówcę.

— Bo co? Myślisz, że mnie dostaniesz, ty głuptasie? No, dobrze — dasz dwieście i to będzie wszystko. Jeśli nie, jeszcze dziś w nocy ten brulion znajdzie się w rękach Janickiego! Potrafię to załatwić bez zdemaskowania siebie.

Robert milczał przez chwilę. Kiedy odezwał się, na jego twarzy drgał lekki uśmiech.

— A więc zgoda. Pieniądze wręczę panu z chwilą odzyskania przez nas swobody ruchów. Rozumie pan chyba, że nie wożę ze sobą takiej sumy. Po powrocie do Warszawy dostaniesz forsę i niech cię wezmą diabli!

— Pan chyba ze mnie żartuje? — ton Sudry zdradzał zgorszenie i rozczarowanie. Czy pan sądzi, że jestem taki idiota, abym odkładał sprawę do chwili, kiedy zaistnieje dla pana możliwość ucieczki? Nie, panie Smuga, tego się

127

po panu nie spodziewałem...! Taki bystry i inteligentny człowiek i takie stawianie sprawy...?

— Czyś ty na głowę upadł, ciemięgo...? Skąd ci tu wytrzasnę dwieście tysięcy złotych?! w tej zakichanej dziurze?!

— No, to idź pan od razu do Janickiego i przyznaj się do zamordowania dziewczyny i jej ojca. W ten sposób uzyskasz, być może, okoliczności łagodzące. Dobrze ci radzę. Nie potrzebujesz go nawet szukać. Jego człowiek siedzi w holu.

— Zrozum że u diabła! Skąd mam tu wziąć tyle forsy? Zgadzam się zapłacić, ale obecnie nie mam możliwości!

— Pogadaj z kumplem, może on ci coś poradzi?

— O jakim kumplu pan mówi? — Cóż to znowu za brednie?

Sudra kiwnął brodą w stronę stołu

— Ten zeszyt mówi wyraźnie, że sam tu nie jesteś, a i Janicki coś o tem wspomniał, że jest was dwóch. To mnie zresztą mało obchodzi — wzruszył ramionami i dorzucił:

— O ile dostanę pieniądze...

— Ty psie! Zadusiłbym cię gołymi rękami!

Robert mówił ściszonym głosem, ale drgał on hamowaną pasją.

Sudra uśmiechnął się ironicznie.

— Wymyślanie i groźby nic tu nie pomogą! Pieniądze muszą być najdalej w ciągu doby, bo inaczej..

Smuga opadł na krzesło i wsparł się łokciami o stół. Widać było wysiłek z jakim znów starał się opanować. Po chwili istotnie zaczął mówić zupełnie spokojnie.

— Zrozumże pan, panie Sudra.. Chodzi panu przecież o pieniądze. Jednocześnie jednak stawia pan takie warunki, że tych pieniędzy nie mam możliwości doręczyć! Poza tym, wysokość tej sumy stawia pod znakiem zapytania opłacalność całej transakcji. Godząc się ją zapłacić, wcale nie przyznaję się, że tę dziewczynę otrułem. Fakt, że coś się tam jej przewidziało z tą fiolką, nie jest jeszcze żadnym dowodem. Czyjeś subiektywne widzimisię nie może być podstawą do wyroku skazującego!

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)